

# Kruszwica w średniowiecznej tradycji kulturowo-historycznej – od *Crusvicz* do pogańskiej metropolii\*

Jacek Banaszekiewicz

Kruszwica rozpoczyna w naszej kulturze wielką, jeśli nie mityczną, to fabularno-historyczną karierę wraz ze wskazaniem na nią jako na miejsce, gdzie dokonał żywota Popiel, pan Gniezna, pozbawiony władzy na rzecz Siemowita, syna Piasta, książęcego oracza. Z tego, co obecnie wiemy, po raz pierwszy, czyli najwcześniej, taka lokalizacja tragicznego końca niegościnnego księcia gnieźnieńskiego pokazała się w *Kronice polskiej*, utworze historiograficznym w interesującej nas części opartym na tekście *Kroniki* Mistrza Wincentego, dziele sporządzonym najpewniej w osiemdziesiątych latach XIII stulecia. Za autora *Kroniki polskiej* uważa się Engelberta, mnicha cysterskiego, czynnego początkowo w klasztorze w Lubiążu, potem sprawującego godność opata w Mogile, a następnie w Byszewie. To właśnie on, poruszając się duktem wykładu i tekstu Mistrza Wincentego, do opowieści o tragicznym finale Popiela, nie dysponującej żadnymi ani czasowymi, ani geograficznymi czy terytorialnymi wyznacznikami dla relacjonowanych zdarzeń, wprowadza wiadomość, że prześladowane Popiela myszy dopadły wreszcie swą ofiarę *in insula Crusvicensi*, czyli na kruszwickiej wyspie<sup>1</sup>.

Przyjrzyjmy się bliżej tej narracji, postrzegając ją w planie wcześniejszych na ten temat wywodów, Galla i Wincentego Kadłubka. Mistrz Wincenty znacznie wzbogacił naszą wiedzę tak o życiu, jak śmierci księcia Popiela. W porównaniu z wiadomościami, jakie prze-

kazał nam Gall Anonim, określenie to uznać wręcz można za eufemizm. Krakowski biskup i dziejopis, należałoby powiedzieć, wie w zasadzie o panowaniu Popiela i o nim samym wszystko, co chce wiedzieć. Konstruuje też tę postać w taki sposób, aby enigmatyczna, może zbyt ogólnikowo w dynastycznym podaniu przedstawiona czy już dla odbiorcy schyłku XII i XIII wieku słabo czytelna przewina Popiela nabrała wyrazu, a on sam stał się prawdziwym i odrażającym tyranem. Tworzy więc, zgodnie z wymaganiami swojej epoki, postać jak najbardziej ohydny i godną potępienia: książę Pompiliusz-Popiel jest zniewieściałym i tchórzliwym sybarytą, w dodatku mężczyzną dającym posłuch złej i podstępnej żonie<sup>2</sup>.

‘Przestępstwem’ Popiela, przedstawionego nam przez Galla, była niegościnnosć okazana tajemniczym i jak się okazało bardzo ustosunkowanym w świecie wyższym przybyszom. Ten ‘grzech władcy’ nabiera znaczenia i tłumaczy się najlepiej w ramach streszczonego przez kronikarza, pradawnego schematu narracyjnego, i skutkuje w jego ramach odsunięciem panującego od władzy<sup>3</sup>. Sumienie Wincentynskiego Pompiliusza-Popiela obciąża natomiast występki całkiem odmienny, krwawy i odrażający - zbrodnia zabójstwa 20 stryjów. O jego mniejszych złych sprawkach nie wspominamy. W odróżnieniu też od swego wcielenia z *Kroniki* Galla, gdzie o samym Popiele niewiele się dowiadujemy, a nawet robi on dobre wrażenie dając się zaprosić na przyjęcie do chaty Piasta, Pompiliusz II Zły Mistrza Wincentego zyskuje niezwykle barwną i szczegółową dokumentację swoich występków. Opowiedziano nam jak to próżniaczko trwonił czas, chętniej na płasach wśród zastępów niewiast, niż w towarzystwie mężczyzn, bo przeciw, jak podano, do walki stawał ostatni, a pierwszy rwał się do ucieczki. Był Popiel Kadłubka pierwszym naszym epikurejczykiem-hedonistą i zdaniem biskupa krakowskiego kierował się następującą sentencją: namaszczejmy się najlepszymi olejkami, napełnijmy winem i zrywajmy kwiat, by nie zwiądł<sup>4</sup>.

\*Dziękuję Panu Profesorowi Jackowi Maciejewskiemu za lekturę oraz istotne uwagi.

<sup>1</sup> *Kronika polska*, wyd. L. Ćwikliński, MPH t. 3, s. 615; zob. Z. WIELGOSZ, *Kronika polska w twórczości dziejopisarskiej klasztoru lubińskiego*, w: *Scriptura custos memoriae*, red. D. Zydorek, Poznań 2001, s. 233-253; W. MROZOWICZ, *Śląska Kronika polska. Wstęp do studium źródłoznawczego*, Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia 163, Wrocław 2003, s. 105-128; tenże, *Die Polnische Chronik (Polnisch-Schlesische Chronik) und die Chronik der Fürsten Polens (Chronica principum Poloniae) als Mittel zur dynastischen Identitätsstiftung der schlesischen Piasten*, w: *Legitimation von Fürstendynastien in Polen und dem Reich. Identitätsbildung im Spiegel schriftlicher Quellen (12.-15. Jahrhundert)*, wyd. G. Vercaemer, E. Wólkiewicz, Wiesbaden 2016, s. 254-157; K.K. JAŹDŹEWSKI, *Engelbert czy Engelbert? W związku z autorem pierwszego Żywota ś. Jadwigi śląskiej (druga połowa XIII wieku)*, w: *Mente et litteris. O kulturze i społeczeństwie wieków średnich*, Poznań 1984, s. 189-194; tenże, *Lubiąż. Losy i kultura umysłowa śląskiego opactwa cysterskiego 1163-1642*, Wrocław 1992, s. 48, 102 n. A. WAŁKÓWSKI (*Działalność intelektualna skryptorium w Mogile do końca XIII wieku*, Acta Universitatis Lodzianensis, Folia Librorum, 16, 2010, s. 41 nn.) autorytatywnie, choć na podstawie przesłanek ogólnych, ustala powstanie właśnie w Mogile części ogólnopolskiej *Kroniki* w latach 1283-1287, gdy Engelbert był tamże opatem.

<sup>2</sup> *Magistri Vincentii dicti Kadłubek Chronica Polonorum*, ed. M. Plezia, MPH nova series, t. 9, Kraków 1994, s.24-28.

<sup>3</sup> Galli Anonymi *Gesta principum Polonorum*, ed. P. W. Knoll, F. Scherer, Budapest 2003, 18-24, J. Banaszekiewicz, *Podanie o Piaście i Popiele. Studium porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*, Warszawa 2010, s. 143 nn.

<sup>4</sup> *Vincentii Chronica Polonorum*, 27 n. Zob. D. SEWERYN, *Prehistoria-średniowiecze-romantyzm. W kręgu indoeuropejskich tematów mitolo-*

Do tej odrażającej dla XIII wiecznego moralisty postawy życiowej Popiela dodano jeszcze kilka wad charakterologicznych – każdej cnotcie przeciwny, podstępny i obłudny – by jak w najciemniejszych barwach odmalować jego postać. Do tego wszystkiego zbrodnia popełniona wraz z żoną na stryżach doczekała się wyczerpującej relacji, w trakcie której akcentowano wyraźnie premedytację i całkowity brak skrupułów, z jakim para morderców, w trosce o pozabawienie się politycznej konkurencji, rozwijała swój plan otrucia stryżów władcy. I choć kontrast tej czarnej legendy w zestawieniu z nikłymi uwagami Galla o Popiele jest olbrzymi i świadczy o wielkich umiejętnościach literackich oraz wrażliwości kulturowej Mistrza Wincentego, to wszakże – nie tak bardzo zły czy aż nadto zły Popiel – u jednego i drugiego autora podąża podobnie ku swemu końcowi.

Przypomnijmy, Gall przekazuje opowieść dynastyczną Piastów, jak sądzimy, dość wiernie i stąd wtłoczona jest ta narracja w znany, stary i używany schemat kulturowej komunikacji, służący do opisanie zmiany na władcym tronie. I gdy popatrzymy na wykład Galla, łatwo zauważymy, że to przede wszystkim zwolnienie zajmowanego miejsca przez księcia Popiela przedstawicielowi nowej dynastii pozostaje w głównym kadrze prezentacji wypadków. Z poprzednim władcą trzeba jednak coś zrobić, nie wystarczy go tylko usunąć, żeby dzieło zmiany na tronie, w tym przypadku gnieźnieńskim, się w pełni dokonało. Toteż Gall od siebie stwierdza, że to *rex regum i dux ducum* ustanowił nowym władcą Siemowita, a Popiela wraz z rodziną całkowicie wyniszczył czy wykorzenił (*radicitus extirpavit*)<sup>5</sup>.

Byłoby to wystarczające i pewne wyjaśnienie sprawy, gdyby nie fakt, że funkcjonował też miejscowy przekaz na temat końca Popiela i autor postanowił go nie zlekceważyć, pomimo, iż – dla bezpieczeństwa, a raczej dla retorycznej zapobiegliwości – próbuje się wobec niego nieco zdystansować<sup>6</sup>. Otóż, dorzuca Gall, zaawansowani wiekiem dostojnicy opowiadają o wygnaniu owego Popiela i o jego zmartwieniu, które się wówczas zaczęło. Mianowicie, cierpiał od prześladowania myszy tak bardzo, że jego ludzie przewieźli go na wyspę, ale jednak te dzikie bestie przepłynęły na nią. Broniono Popiela przed nimi we wieży drewnianej,

ale wreszcie z powodu śmiertelnego smrodu, jaki powstał wskutek wielkiej ilości ciał zabitych myszy, został on opuszczony przez wszystkich i najstraszliwszą śmiercią, zagryziony przez te potwory, wyzionął ducha.

Nie było najwyraźniej we wspomnieniu o początkach dynastii żadnych konkretniejszych wskazówek co do miejsca tego niecodziennego i groźnego zdarzenia. Zresztą chyba na taką informację specjalnie nie czekano, jeśli spojrzymy na sprawę z perspektywy głównego przesłania piastowskiej tradycji – wystarczyło, że zły władca usunął się z Gniezna i zniknął ze swoimi gdzieś w politycznym niebycie. Informatorzy Galla wiedzieli wszakże, co mówili, i nie zmyślali czegoś na poczekaniu czy dla zaspokojenia ciekawości autora, który zajął się spisaniem historii panującej w kraju dynastii. Formułujemy te oceny nie bezpodstawnie. Z naszej dzisiejszej perspektywy badawczej wiemy, iż opowieść o zagładzie Popiela jest świetnym, 'pradawnym', ogólniej stosowanym i trafnym narracyjnym narzędziem usuwania złego władcy czy hierarchy z zajmowanej godności. Zostało ono kiedyś przystosowane do gnieźnieńskiego przypadku, uzupełniając główny wywód o 'grzechu władcy', niegościnnosci Popiela, i jako takie złożyło się na tradycję wywyższenia oracza Piasta i jego rodu<sup>7</sup>.

Co więcej, dysponuje ono żelaznym, powtarzającym się w różnych swych realizacjach szkieletem narracyjnym – o znaczeniu symbolicznym poszczególnych jego części nie będziemy tu rozprawiać – i dokładnie w takiej też postaci czy strukturze daje o sobie znać we wspomnieniu polskich panów o narodzinach Piastowskiej dynastii. Kręgosłupem interesującego nas schematu narracyjnego jest ucieczka charakteru, uznanego za czarny, przed karą, która następuje zwykle po dokonaniu przez tegoż jakiegoś uczynku zakwalifikowanego jako niewybaczalny lub wyjątkowo zły-okrutny<sup>8</sup>.

Nic i nikt wszakże nie może pomóc uciekinierowi! Nie da się uratować naznaczonego damnacją i wyrzucanego poza nawias społeczności 'złego władcy', biskupa czy pana. Droga jego ucieczki tę prawdę ilustruje, a myszy mściciele i wykonawcy wyroku na winnym – bo przy mysich fabułach pozostajemy – dają sobie radę ze wszystkimi zaporami i przeszkodami, zwłaszcza z takimi, które zazwyczaj, w normalnych warunkach, by je zatrzymywały.

Gall tedy, przypomnijmy, koniec Popiela zawiera między usunięciem się tyrana z Gniezna a jego schronieniem się w pewnej wieży drewnianej, znajdującej się na bliżej nieokreślonej wyspie. Mistrz Wincenty dobrze wyczuwał symboliczne znaczenie obu elementów (wyspa-wieża) i równie trafnie rozpoznawał ich praktyczne zastosowanie w rozwijanej narracji. Jak więc rozbudował biografię Popiela-zwyrodnialca, tak też wręcz barokowo, ale w zgodzie z przejętym standardem narracyjnym, skomplikował tor przeszkód,

gicznych, Warszawa 2014, s. 521. Sam program (złudnego) użycia świata zacerpnął Wincenty z Księgi Mądrości, 2, 7-8: *vino pretioso et unguentis nos repleamus, et non praetereat nos flos temporis. Coronemus nos rosas antequam marcescant*, co zauważył J. Hammer, *Remark on the Sources and Textual History of Geoffrey of Monmouth's Historia regum Britanniae - with an Excursus on the Chronica Polonorum of Wincenty Kadłubek (Magister Vincentius)*, Bulletin of the Polish Institute of Arts and Sciences in America, 2, 2, 1943/44, s. 551

<sup>5</sup> Gall, *Gesta*, s. 22, 24.

<sup>6</sup> Zasygnalizowana niechęć do spraw skażonych błędami pogaństwa nie przeszkadza np. Pawłowi Diakonowi przedstawić mitu o początkach Longobardów, Kosmasowi władców panujących po Przemyśle Oraczu, a przed 'historycznym' Borzywojem, naszemu zaś Gallowi podania o upadku Popiela. Zauważmy też, że *fidelis recordatio*, zawarowane, zdaniem kronikarza, dla dziejów chrześcijańskich obejmuje wszakże historię Piasta, Siemowita, Lestka i Siemomyśla.

<sup>7</sup> Zob. przyp. 3 i 4.

<sup>8</sup> J. BANASZEKIEWICZ, *Die Mäuseturmsage. The Symbolism of Annihilation of an Evil Ruler*, Acta Poloniae Historica, 51, 1985, s. 5-32.

jaki utrudniał myszom wykonanie swojego zadania. Myszy, zdaniem Wincentego, musiały najpierw pokonywać stawy, bagna, rzeki, by następnie zmierzyć się z płonącymi stosami, i w finale wdrapywać się na wysoką wieżę, gdzie wreszcie dopadły władcę, któremu należało wymierzyć sprawiedliwość<sup>9</sup>.

Widzimy, że nie tylko pokazały swą umiejętność przewycięzania wodnych przestrzeni i dużych wysokości, jak u Galla, ale też dowiodły, że także inny żywioł, ogień, nie może je zatrzymać. Dostrzegamy też, że w przekazie krakowskiego biskupa brak wyspy, została tylko wieża, stojąca na niej wedle świadectwa Galla W odróżnieniu od tej Gallowej, o której dowiadujemy się, że była drewniana (*lignea*), Wincenty charakteryzuje swoją jedynie jako niezwykle wysoką (*eminentissima*). Wszystkie te szczegóły są ważne, bo wraz z jednomyślnym stwierdzeniem obu autorów, że Popiel uciekał ze swej stolicy, stanowią dla kolejnych kronikarzy obraz dawnej rzeczywistości, w stosunku do którego sytuowali swój historyczny wykład. Nam z kolei pozwalają lepiej śledzić losy fabularne interesującego nas wątku.

Jeśli więc rzucimy okiem na zapis udreki i śmierci Popiela, jaki pojawia się u schyłku XIII wieku w *Kronice polskiej*, to przychodzi w świetle powyższych uwag poczynić następujące spostrzeżenia. Jej autor dość wiernie, ale samodzielnie, streszcza na tym odcinku polskich dziejów wykład Mistrza Wincentego, jednak, jak już widzieliśmy, do niniejszego epizodu z Popielem w roli głównej, wprowadza zmiany i nowości w stosunku do swej podstawy źródłowej. Oto, nie lekceważąc przekazu Wincentego, ale go modyfikując, podaje śląski dziejopis, że droga ucieczki złego władcy biegła *trans ignem, trans flumina, trans paludes, trans lacus* i zakończyła się – tragicznie, jak stanowi to scenariusz – na wyspie kruszwickiej<sup>10</sup>.

Cysters lubiąski Engelbert, bo i my upatrujemy w nim twórcę *Kroniki*, zmienił porządek przeszkód, jaki występował w opowieści Wincentego. Stosy ogniaste czy ogień wysunął jako pierwszą barierę dla myszy – następnie spośród przeszkód wodnych, podanych przez Kadłubka, zginęły stawy (*stagna*), a pojawiły się jeziora (*lacus*). I ucieczką przez te jeziora musiał, zdaniem cysterskiego kronikarza, bronić się Popiel przed czworonożnymi napastnikami, aż na wyspie kolejnego z nich, Engelbert wie, że kruszwickiego, los złego władcy się dokonał.

Racjonalizując w tym względzie posunięcia Engelberta wobec tekstu jego podstawy źródłowej, trzeba opisać je następująco. Podążał on za tekstem *Kroniki* w miarę wiernie, ale gdy doszło do głównego punktu tragedii Popiela, górę nad faktami, odnajdywanymi w *Kronice* Wincentego, wzięła wiedza, którą ów autor zdobył samodzielnie, czerpiąc ją z nowej tradycji, jaka zrodziła się o miejscu śmierci tyrana. 'Dopasował' tedy scenariusz Wincentyński zagłady złego księcia do rea-

liów znanego mu skąd inąd przedstawienia ostatniego aktu ucieczki Popiela: przesunął, jak o tym nadmieniliśmy, ogniaste stosy zamykające tor zapór dla myszy w *Kronice* Kadłubka, na początek, by zyskać miejsce dla jezior, w konsekwencji dla jeziora kruszwickiego, które to akweny (wcześniej przecież nieobecne) wraz z tym nazwanym wyznaczyły teraz ostatni etap bezwzględnej walki tyrana o przetrwanie.

Tak drobiazgowo śledzimy poczynania autora *Kroniki polsko-śląskiej*, ponieważ zależy nam na uwi docznieniu faktu i metody wprowadzania przez kronikarza w koleiny Wincentyńskiej narracji nowego zupełnie wydarzenia. Zwróćmy jeszcze uwagę na wyspę, u schyłku wieku XIII już kruszwicką. Nie wspomina o niej Wincenty, lekceważąc w tym względzie doniesienie Galla, ale wydobywa ją jako konkretny obiekt Engelbert, choć podąża za Wincentyńską kroniką i nie posiłkuje się narracją Gallową. Nasuwa się wniosek: w dobie narodzin *Kroniki polsko-śląskiej* tradycja o śmierci Popiela na kruszwickiej wyspie była utrwalona i to tak dobrze, że kronikarz zdecydował się uzupełnić o jej doniesienia wykład Wincentyński<sup>11</sup>.

Sądzimy wszakże, iż w osiemdziesiątych latach XIII stulecia najlepiej znano ją nie na Śląsku (jeśli w ogóle) czy Małopolsce, ale na Kujawach. Tu najprawdopodobniej się zrodziła i tu o niej się dowiedział Engelbert, czynny w rejonie jako opat Byszewa. Przyjrzyjmy się raz jeszcze temu nowemu zlokalizowaniu przykrego końca Popiela. Jest wyspa – na jeziorze oblewającym Kruszwicę, czyli Gople, ale nie ma, choć można byłoby się jej spodziewać, wieży. Szczęśliwie w sukurs przychodzą nam tzw. twarde dane. Wiemy, że gród kruszwicki (z niewielką choćby wieżą drewnianą, taką Gallową) – pobudowany po 1250 roku – został spalony w 1271 roku przez Bolesława Pobożnego<sup>12</sup>. Ponadto wiemy, że po połowie XIII wieku nastąpił akurat okres podniesienia się lustra wody na Gople i ośrodek grodowy zamiast na półwyspie znalazł się na wyspie<sup>13</sup>. Czy do tego stanu rzeczy dostosowało się opowiadanie, wskazujące na wyspę Kruszwicy jako na kres ucieczki Popiela, które później poznał Engelbert?

Z pewną większą dozą pewności możemy spekulować o tym, że tradycja kruszwicka związana z Popielem rozwijała się zapewne na kanwie, jeśli nie teks-

<sup>11</sup> Trzeba tu przywołać obserwacje W. Mrozowicza ('*Sicut eadem narrat cronica*'. *W sprawie recepcji Kroniki Anonima zwanego Gallem na średniowiecznym Śląsku*, w: *Nobis operique favete. Studia nad Gallem Anonimem*, red. A. Dąbrówka i inni, Warszawa 2017, s. 309: Parokrotnie spotykamy się z sytuacją zaskakującą. Oto okazuje się, że „Kronika polska” zawiera pewne informacje, których brakuje u Kadłubka, natomiast występują one u Galla, i s. 310: Wskazując powyższe przykłady, daleki jestem od stwierdzenia, że domniemany lubiąski cysters (może Engelbert?) w swojej kronice polskiej wykorzystywał bezpośrednio dzieło Galla, pozostając jednak bezradny w próbie ustalenia jego źródeł inspiracji.

<sup>12</sup> Ustalenia Bożeny i Wojciecha Dzieduszyckich referuje M. Danielewski, *Sieć grodowa na Kujawach oraz jej funkcje od połowy X do końca XIII wieku*, Poznań 2016, s. 130.

<sup>13</sup> Zob. B. i W. DZIEDUSZYCCY, *Early medieval Kruszwica*, w: *Polish Lands at the Turn of the First and the Second Millenia*, red. P. Urbańczyk, Warszawa 2004, 223-240, fig. 4, s. 229.

<sup>9</sup> Mistrz Wincenty, *Chronica Polonorum*, s. 28.

<sup>10</sup> *Kronika polska*, s. 615.

tu *Kroniki Galla*, to zbliżonej tradycji do tej, którą ów intelektualista uwiecznił na piśmie. Może pojawienie się nowej kroniki Lechitów, Wincentyńskiej, ożywiło zainteresowania w interesującej nas materii<sup>14</sup>. Jakieś, ograniczone zresztą, możliwości trochę lepszego poznania początków przedstawianej tradycji, stwarza postać Engelberta. Kończy on swoją działalność jako opat Mogiły i następnie staje na czele klasztoru w Byszewie, będąc dla nas uchwytty źródłowo w okresie od 23 kwietnia 1288 do 11 października tegoż roku. Dariusz Karczewski przyjmuje, że objął on tę godność w końcu roku 1287 lub na przełomie 1287 na 1288, zważywszy na fakt, iż jego poprzednik, Gerard, 'występuje źródłowo' po raz ostatni 29 października 1287 roku<sup>15</sup>. Następca Engelberta w Byszewie, Bertold, pokazuje się natomiast po raz pierwszy 21 października 1290 roku, toteż pobyt naszego bohatera na Kujawach nie da się wiele przeciągnąć poza 1288 rok. Jego kres wyznacza śmierć, którą kładzie się na 1289 czy 1290 rok.

Był to wszakże pobyt bardzo aktywny, przełomowy nawet dla zgromadzenia, bowiem Engelbert realizował przedsięwzięcie przeniesienia klasztoru na nowe, choć pobliskie, lepsze miejsce, zwane Szczęśliwą Doliną, prowadząc przy tym żywą działalność na niwie budowy odpowiedniego zaplecza gospodarczego konwentu<sup>16</sup>. Co nas interesuje, w 1288 roku, w trakcie wiosennego, może inauguracyjnego pokazania się w nowej przestrzeni politycznej jako opat, stykał się z tzw. lokalną świecką i duchowną elitą władzy. W święto św. Wojciecha bawił w Gnieźnie, gdzie wystawiony dyplom Przemysła II poświadczają przekazanie przez cystersów dóbr Dobrowskich arcybiskupowi Jakubowi Śwince za dziesięciny ze wsi położonych w kasztelanii nakielskiej<sup>17</sup>. W kilka dni później we Włocławku Engelbert wraz z podwładnymi spotyka się z kanonikami kapituły kruszwickiej i włocławskiej (min. z magistrem Waclawem i Teodorykiem, scholastykami odpowiednio w jednej i drugiej) oraz z ich zwierzchnikami, biskupem Wisławem<sup>18</sup>. W maju tegoż roku nawiązał kontakt z Mściwojem, a dokonana transakcja z księciem Pomorza Gdańskiego znajduje wyraz

<sup>14</sup> Nie nawiązano tedy wcześniej do upadającego około połowy XI wieku 'pogańskiego' grodu nadgoplańskiego w Mietlicy, lecz do młodszej piastowskiej Kruszwicy, choć ten pierwszy ośrodek jako miejsce kaźni Popiela dobrze by się nadawał. O tych dwu grodach zob. świetny szkic Michała Brzostowicza (*Zagadka Mietlicy*, w: *Od Popiela do Kazimierza Wielkiego*, red. M. Brzostowicz i inni, Poznań 2018, s. 115-123).

<sup>15</sup> D. KARCZEWSKI, *Tradycja fundacyjna klasztoru cystersów w Byszewie (Koronowie)*, w: *Cystersi w społeczeństwie Europy środkowej*, red. A. Wyrrwa, J. Dobosz, Poznań 2000, s.309 n.; B. ŚLIWIŃSKI, *Leszek, książę inowrocławski (1274/1275-po 27 kwietnia 1339)*, Kraków 2010, s. 50.

<sup>16</sup> R. KOZŁOWSKI, *Rozwój uposażenia klasztoru cysterskiego w Byszewie (Koronowie)*, Warszawa 1972, s. 28 nn.

<sup>17</sup> Zob. tamże, s. 69; *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 2, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1878, nr. 618.

<sup>18</sup> J. MACIEJEWSKI, *Biskupi włocławscy a opactwo w Byszewie (Koronowie) w XIII i XIV wieku*, *Nasza Przeszłość*, 96, 2001, s. 67-70.

w dokumencie wystawionym w Wyszogrodzie<sup>19</sup>. Odnosić też warto wrześnie spotkanie z księżną Salomeą, która po śmierci Ziemomysła (książę spoczął najpewniej u inowrocławskich franciszkanów)<sup>20</sup> zawiadywała księstwem inowrocławskim. Mógł liczyć też w dziele poznawania miejscowych tradycji na swych byszewskich konfratrów, gotowych jako formacja do obserwowania świata zewnętrznego i zamykania tych spostrzeżeń w przykładowych opowiastkach<sup>21</sup>. Ich klasztor należał przecie do kujawskiej ekumeny.

Gdy Engelbert jako opat działał na terenie, kongregacja franciszkanów, której fabulotwórcze możliwości, jak również ciekawość, skierowana na świat bliższy i dalszy, są jeszcze trudniejsze do przecenienia, przeprowadza w Inowrocławiu, siedzibie kustodii *Cuiaviae*, kolejną kapitułę prowincjonalną. W maju 1288 roku kieruje jej pracami prowincjał Teodor Polak<sup>22</sup>. Z kulturowego punktu widzenia, jest to przede wszystkim wielkie i efektywne forum wymiany wszelkich informacji między ludźmi, w każdym tego słowa znaczeniu, mobilnymi, intelektualnie i politycznie wyrobionymi. Nie tylko opowiada się o własnych doświadczeniach, jak ucza nas o tym zbiory exemplów, ale uciera się, promuje, pewne poglądy poprzez narracyjne komunikaty, co pobudza i wzbogaca miejscową faunę.

Również sam klasztor franciszkanów, położony w cieniu kruszwickiej wieży czy raczej wówczas niedaleko kruszwickiej wyspy – w stolicy księstwa inowrocławskiego – arena działań polityczno-administracyjnych i, jak rzecz wygląda, nekropolia dynastyczna, 'wypełniał' takie same 'zadania'. Tak czy inaczej, brak *iunctim*, które łączyłoby to nowe odkrycie dotyczące pradziejów dynastii Piastów z jakimś wymienionym czy innym środowiskiem. Dalsze i dłuższe dochodzenie, choć nie poprowadzi nas do jasnych i kategorycznych rozstrzygnięć, zgromadzi może, jak się spodziewamy, pewne przesłanki oświetlające problem.

Mamy Kruszwicę, skierujmy teraz wzrok na ulokowane tam myszy, a właściwie na mysi wątek, przewijający się w przekazach wyżej wspomnianych oraz innych, by następnie tak miejsce zakotwiczenia wątku, jak sam ten niecodzienny wątek, ustawić w planie historii politycznej księstwa inowrocławskiego. Świadcstwo *Kroniki polskiej*, odnośnie miejsca śmierci Popiela, odnalazło się dopiero, jeśli weźmiemy pod uwagę znany nam materiał źródłowy, w tekście *Kroniki książąt polskich*, zabytku także śląskim, którego autor na 'odcinku Wincentyńskim' bardzo mocno wykorzystywał

<sup>19</sup> R. KOZŁOWSKI, dz. cyt., s. 42, 241 n.

<sup>20</sup> B. ŚLIWIŃSKI, *Ziemomysł Inowrocławski, książę kujawski, brat Leszka Czarnego i króla Władysława Łokietka (ok. 1247 – początek października/25 grudnia 1287)*, Kraków 2017, s. 199 n.

<sup>21</sup> Zob. S. MULA, *Twelfth- and Thirteenth-Century Cistercian Exempla. Collections: Role, Diffusion, and Evolution*, *History Compass*, 8, 2010, s. 903-912; B.P. MCGUIRE, *Cistercian Storytelling - A Living Tradition: Surprises in the World of Research*, *Cistercian Studies Quarterly*, 3, 2004, s. 287 nn.

<sup>22</sup> D. KARCZEWSKI, *Konwent franciszkanów inowrocławskich w średniowieczu*, *Ziemia Kujawska*, 10, 1994, s.16.

utwór Engelberta. Jednak Piotr z Byczyny, twórca *Kroniki księży polskich*, nie zadowolił się przedstawieniem początków dynastii, jakie zaproponował cysterski dziejopis, który mocno i w sposób autorski skracał wykład Kadłubka. Zwrócił się do *Kroniki Galla* i za pomocą jej tekstu kontrolował poczynania kompilatorskie Engelberta (pośrednio Mistrza Wincentego), czasami modyfikując, czasami uzupełniając jego narrację historyczną<sup>23</sup>.

W interesującym nas fragmencie kruszwickim, Piotr wprowadza własne korekty do powielanego w ogólnych zarysach wykładu Engelberta. Nie docenia już chyba wielkiego udziału, jaki miał w wytworzeniu symboliki przekazu rozbudowany tor przeszkód stawiany myszom – przewyciężały wszystkie *elementa ex virtute divina* (tak Długosz<sup>24</sup>) – więc donosi tylko, że te małe czworonogi ścigały Popiela przez ogień i rzeki. Dopadły go wprawdzie, jak poprzednio, na wyspie kruszwickiej, ale Piotr dopowiada: w wieży drewnianej, jak zaświadcza *cronice Polonorum*. Drewniana wieża figuruje także w relacji Galla i stamtąd najpewniej pochodzi, bowiem w czasach naszego kronikarza wznosiła się tam już za sprawą Kazimierza Wielkiego murowana.

Wyjaśnienie, jakie zaraz następuje, dlaczego to właśnie myszy wymierzyły sprawiedliwość Popielowi, nie jest, jakby się wydawało, zręczną inwencją Piotra, lecz pogłosem XIV-wiecznej tradycji niemieckiej, oplatającej się wokół postaci arcybiskupa mogunckiego Hattona. Ten dostojnik, czynny w burzliwych czasach Ludwika Dziecięcia, zapamiętany najpierw jako przeciwnik Ludolfingów, młodego Henryka, a potem podniesiony do rangi etatowego, rzec można, czarnego charakteru średniowiecznego rozdziału historii Rzeszy doczekał się takiej samej kary, jak Popiel. W późniejszym okresie formowania się jego negatywnego wizerunku na czoło wysunęło się podstępne wiarołomstwo Hattona, którego ofiarą padł Adalbert Babenberg, ale najmocniej złe o tym arcybiskupie wspomnienie kształtował przypisany mu czynek spalenia gromady biedaków w stodole w czasie panującego głodu<sup>25</sup>.

I choć zły hierarcha miał też przy pomocy demonów wylądować w wulkanie Etna, to wszakże najbardziej spektakularna pozostała kara wymierzona mu przez myszy. Dają one o sobie znać jako mściciele ciężkich zbrodni popełnianych na polu wyznaczonym przez tzw. trzecią funkcję Dumezilowską, czyli, mówiąc inaczej, polegających na drastycznym łamaniu nakazów społecznej pomocy-gościnności i alimentacyjnego

wsparcia. Później wszakże, gdy powyższe kulturowe prawidłowości wietrzały, sprawę pojawienia się myszy mścicieli w opowieści o strasznym losie arcybiskupa trzeba było umotywić bardziej wyraziście. W *Kronice* Teodoryka Engelhusa pojawia się tedy wiadomość, że ów nikczemny Hatto zwykł był zapewniać innych o swej prawdomówności powiedzeniem: 'jeśli nie mówię prawdy, to niech mnie zjedzą myszy'<sup>26</sup>. Przypuszczać można, że pomysł takiego rozwiązania pojawił się w ślad za ciężącą na arcybiskupie winą wydania Adalberta w ręce króla Ludwika, bowiem Hatto osiągnął swój cel obiecując pełne bezpieczeństwo temu pierwszemu, jednak gwarancja tego zapewnienia była tak chytrze dookreślona, że jej beneficjent z niewielką pomocą sam naruszył ją niepostrzeżenie.

Wątek Hattonowych zapewnień, podszytych wszakże zdradą, zyskał powodzenie i został przez Mikołaja z Siegen (ok. 1450-1495) w około pół wieku później przedstawiony, jak następuje. Słyszymy, że arcybiskup moguncki miał złe przyzwyczajenie; jak coś komuś obiecywał, to używał takiej przysięgi: 'jeśli nie uczynię tego albo nie dam tamtego, to zostanę zjedzony przez myszy'<sup>27</sup>. No i doigrał się, dorzuca Mikołaj, na mocy sprawiedliwego wyroku Boga. Dzięki świadectwu autora *Kroniki księży polskich*, który *nota bene* o Hattonie w ogóle nie wspomina, dowiadujemy się, że także Popiel miał w zwyczaju mówić całkiem podobnie. Mawiał więc, 'jeśli tego czy tamtego nie zrobię, to zjedzą mnie myszy'<sup>28</sup>. Co ciekawsze, autor tego utworu twierdzi, że dowiedział się o zwyczaju Popiela z pewnej kroniki, której bliżej już nie określa.

Zbieżność zachowania Popiela i Hattona, jak również fakt, że nasz czarny charakter posługiwał się *iuramentum* brzmiącym prawie tak samo jak przysięganie się arcybiskupa mogunckiego, zwłaszcza w jego wersji podanej przez Mikołaja z Siegen, nasuwa przypuszczenie, iż autor *Kroniki księży polskich* po prostu przeniósł na swojego bohatera właściwości cechujące postać ideowo bliźniaczą, również pożartą przez myszy. Może wiedza o Popielu powiększyła się już wcześniej na Śląsku pod wpływem wątków fabularnych niemieckich? Za taką ewentualnością zdaje się przemawiać fakt, że Piotr z Byczyny najwyraźniej korzysta w interesującej nas sprawie z tradycji starszej i innej niż ta, znana nam z dzieła Engelhusa, gdzie po raz pierwszy podano 'powiedzonko' Hattona, która to tradycja trwa i w kilkadziesiąt lat później, jak wspomnieliśmy, pokazuje się w przekazie Mikołaja z Siegen.

<sup>23</sup> *Kronika księży polskich*, wyd. Z. Węclewski, MPH t. 3, s. 435.

<sup>24</sup> Joannis Dlugossi *Annales seu cronicae incliti regni poloniae*, lib. 1-2, (dalej Długosz, *Annales*) red. J. Dąbrowski, Warszawa 1964, s. 155.

<sup>25</sup> Zob. E. DÜMMLER, *Geschichte des ostfränkischen Reiches. Die letzten Karolinger*, Leipzig 1888, s. 589 przyp. 1; J. BANASZKIEWICZ, *Die Mäuseturmsage*, s. 5-32; S. HAARLÄNDER, *Hatto I – ein böser Bischof oder das 'Herz des Königs' (cor regis) ?*, w: *Glanz der späten Karolinger – Erzbischof Hatto I von Mainz (891-913). Von der Reichenau in den Mäuseturm*, red. W. Wilhelmy, Regensburg 2013, s. 42-61.

<sup>26</sup> Engelhusi *Chronicon*, Scriptorum Brunsvicensia illustrantium t. II, wyd. G. Leibnitz, Hannover 1710, s. 1070 n.: *Iste Hatto devoratus est a muribus in Rheno; tum, quia jurare consuevit: 'si non dico vero, mures me devorent*.

<sup>27</sup> Nicolai de Siegen *Chronicum ecclesiasticum*, wyd. F. X. Wegele, Thüringische Geschichtsquellen, t. 2, Jena 1855, s. 197: (Hatto - J.B.) *consuetudinem malam habuit. Nam cum aliquid alicui promississet, id statim iuramento sive promissione affirmavit: 'si non fecero aut non dedero hoc aut illud, tunc devorer a muribus'. Unde et iusto Dei iudicio actum est*.

<sup>28</sup> *Kronika księży polskich*, s. 435: *Hic Pompilius habuit consuetudinem dicendi: 'si hoc vel illud non fecero, mures me devorent', quod in eo et suis liberis, ut premititur, est impletum*.

Spośród naszych zabytków historiograficznych, tylko *Kronika ksiąg polskich* łączy powtarzane przez Hattona zapewnienie z Popielem, a co więcej, w swoim przedziale czasowym tylko ona nie dodaje Popielowi przydomka, wyostając fakt dokonania się w XIV wieku wielkiej przemiany w obrębie podania dynastycznego Piastów. W *Kronice Wielkopolskiej*, powstającej, rzec można, równoległe do śląskiego utworu, czarny charakter i przedpiastowski władca Gniezna pojawia się wraz z mysią historią, ale już jako Popiel – Choszcziszko/Choszcziszko<sup>29</sup>. Edytorka zabytku bezrefleksyjnie przyjmuje formę Choszcziszko, nie biorąc pod uwagę wskazówki, jakiej udziela w kwestii przydomku Popiela kronikarz, o czym za chwilę<sup>30</sup>.

Z przekazu znika postać ojca Piasta, którego imię stało się teraz własnością złego władcy. Kruszwica pozostaje wszakże miejscem, gdzie dokonuje się niezwykły rozrachunek z Popielem, ale miejscowość ta 'ustawiona została' w zupełnie innym porządku scenariuszowym. Nie jest grodem, w którym u kresu ucieczki, krótszej czy dłuższej – najeżonej kilkoma próbami obronienia się przed prześladowcami, ofiarę dopadają myszy. Nie ma też śladu po kruszwickiej wyspie, za to pojawia się lepiej odpowiadająca realiom współczesności autora *Kroniki Wielkopolskiej*, bardzo wysoka wieża na zamku kruszwickim (*altissima turris in castro Cruszwyciensis*)<sup>31</sup>, gdzie przeznaczenie tyraństwa się dokonało.

Oto, jak wynika z tekstu utworu, Kruszwica była, już przynajmniej od czasów Lestka III (wielkiego wojownika i pogromcy Rzymian), a ojca zjedzonego przez myszy władcy, stolicą państwa, i tamże Popiel Choszcziszko/Choszcziszko został wybrany na władcę przez wiec możnych i tamże też zginął, w owej wspomnianej zamkowej wieży. W nowym układzie odnajduje się także saga o początkach nowej dynastii: Rzepka i Piast działają teraz w Kruszwicy, gdzie dokonują się wszystkie cudowne zdarzenia, znane nam dzięki Gallowi jako dziejące się na gnieźnieńskim podgrodzium. Przypomnijmy – podczas tej przeprowadzki zagubił się ojciec Piasta, jego miano stało się przydomkiem Popiela i uwydatniało odrażający wygląd tyraństwa, pozostający w zgodzie z jego ohydłą osobowością.

Dowiadujemy się bowiem od autora *Kroniki Wielkopolskiej*, że Popiel nazywany był Choszcziskiem, a w zasadzie Choszcziszkiem, z powodu rzadkich i długich wiechci czy pęków włosów, z których składała się jego fryzura<sup>32</sup>. Kronikarz ów zaznaczył bowiem, że wobec tego władcy używano przezwiska, które było

zdrobnieniem tego pierwszego miana, i które próbujemy wyprowadzać od słowa chwost (ogon, tu zwisająca pukiel włosów) czy 'kosy', w sensie dawniejszym warkocz, pęk włosów<sup>33</sup>. Sam kronikarz stawia znak równości między przydomkiem Popiela a terminem *scopa-ae*, który także swoje desygnaty lokuje w zbliżonym polu znaczeniowym: określać może wiązkę czy bukiet czegoś, na przykład ziół, różgę i przedmiot złożony z takich długich powiązanych ze sobą gałązek, czyli miotłę.

I właśnie do takiego obiektu odsyła nas kronikarz, zaznaczając, że w przypadku Popielowej fryzury chodzi raczej o miotłę (*scopula parva*), stąd jego przydomek jest zdrobnieniem miana *chosisco*, które, jak wynika z jego rozumowania, tłumaczy jako miotła. Warto zauważyć, że jakkolwiek doszło do wyeliminowania z podania dynastycznego postaci ojca Piasta, to jego imię ostało się jednak w opowieści, przydzielone Popielowi jakoby ze względu na 'walory' koafiury, jaką się cieszył.

Odbiegając nieco od głównego nurtu naszego wykładu, zatrzymajmy się jeszcze przy osobie protoplasty Piastów i jego awatarze, choćby dlatego, że staje się ta nowa persona – Popiel-Chosisco/Chościsko – bohaterem firmowym kruszwickiego i, dodajmy, zwycięskiego wariantu fabularnego podania o początkach dynastii. Adideacja tego imienia, czyniona z pewnym podtekstem etymologicznym, do formy Chościsko sprawiła, że zapis imienia seniora w Piastowej chacie – Chosistco – znany z rękopisów *Kroniki Galla*, przesunął się na dalszy plan, i nie został powołany do bezpośredniej konfrontacji z wyżej przytoczonymi uwagami kronikarza wielkopolskiego o przydomku złego Popiela<sup>34</sup>.

Nasuwa się przypuszczenie, że przekaz Gallowy tego imienia zrozumiany został w XIV stuleciu jako forma zdrobniła miana, co ułatwić mogło pozbawienie bohatera pozycji ojca dynastii i Piasta<sup>35</sup>. Tym łatwiej czy skuteczniej – wobec wyczuwanych wówczas treści znaczeniowych imienia – dawało się ono odebrać Chosistkowi i przydzielić odpowiedniejszej postaci, występującej w podaniu, czyli Popielowi. Wydaje się, że zły charakter otrzymał odpowiedni przydomek, a 'niepoważny' przez swoje imię i w gruncie rzeczy tylko przez to miano się uzewnętrzniający protoplasta rodu, został wypchnięty poza ramy historii.

<sup>29</sup> *Kronika Wielkopolska*, wyd. B. Kürbis, MPH seria II, t. 8, Warszawa 1970, s. 12, [6] t, s.13 [7] c, t, x.

<sup>30</sup> Tamże, s. 12. W literaturze przedmiotu nazywany Chościszkiem, zob. J. HERTEL, *Przezwiśka Piastów w średniowieczu. Z badań nad antroponomastyką historyczną*, w: *Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia*, t. 16, Toruń 1980, s. 171 nn.

<sup>31</sup> *Kronika Wielkopolska*, s. 12. Zob. B. i W. DZIEDUSZYCCY, *Nekropolie kruszwickie w wiekach średnich i nowożytności*, Ziemia Kujawska t. 16, 2003, s. 47, ryc. 2.

<sup>32</sup> Zob. s. v. *scopa-ae* w *Ausführliches lateinisch-deutsches Wörterbuch*, wyd. K. E. Georges, Berlin 1914 (1913), t. 5, s.148.

<sup>33</sup> Zob. M. WOJTYŁA-ŚWIERZOWSKA, *Prasłowiańskie abstractum. Słowotwórstwo. Semantyka: formacje tematyczne*, Warszawa 1992, s. 140 n.

<sup>34</sup> Por. J. ŁOŚ, rec. artykułu E. Kucharskiego, *Imiona staropolskie. Z powodu pracy Witolda Taszyckiego*, *Język polski*, 12,3, 1927, s.90; S. ROSPOND, *Struktura i klasyfikacja wostočno-słowjańskich antropimimov*, *Voprosy jazykoznanija*, 13, 1965, s. 11; J. STRZELCZYK, *Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian*, Poznań 1998, s. v. Chościsko.

<sup>35</sup> W pracy o Piaście i Popielu (J. BANASZKIEWICZ, *Podanie o Piaście i Popielu. Studium nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*, Warszawa 1986, s. 114 nn.) miano Chościsko przykryło w wykładzie to zdrobniła (Gallowe) imię ojca gnieźnieńskiego oracza, zgodnie z ówczesnym uzusem. Chosistko/Kosistko też charakteryzuje się *de nomine* długimi puklami włosów, jednak co z ('większym') Choszcziskiem/Koszcziskiem? Chosistko synem Choszcziska?

Komentarz, jaki do przydomka Popiela dołącza Kronikarz Wielkopolski, współgra z zaproponowaną właśnie transformacją Piastowskiego podania, a w dodatku nie w jego osobie należy, jak sądzimy, upatrywać autora omawianych zmian. Jeszcze w pierwszej połowie XIV wieku nie było wątpliwości, kim w rodzinie oracza jest Chossistco, a fryzura Popiela nikogo nie obchodziła, toteż obywatel się bez przydomka. Co interesujące, starą tradycję podtrzymały 'źródła krakowskie', Dzierżwa, który nawet stara się ożywić narracyjnie postać praprzodka dynastii, roczniki małopolskie – odwołał się do niej też Piotr z Buczyny.

Swą pozycję Chossistco zachowuje i później, ale warto zauważyć, że bywa tak raczej wyjątkowo i w przekazach, które są genealogicznymi zestawieniami piastowskich dynastów. Z tego rodzaju zabytku, pomieszczonego w rocznikach małopolskich (*Hec sunt generationes ducum et regum Polonie*), trafia jako *genitor* Piasta do powstałej ok. połowy XIV wieku *Genealogii płockiej*, a w sto lat potem do *Rodowodu książąt polskich*<sup>36</sup>. Wszędzie indziej wówczas jego miano (lub zbliżone do tegoż) w dużych, małych i popularnych wykładach historii było już własnością Popiela – nie wyłączając prac Dąbrówki i Długosza.

Jak silne były kulturowe naciski, aby protoplastę rodu Piastów zneutralizował Popiel, pokazuje przykład *Kroniki* Galla rękopisu Zamoyskich, powstały w przedziale lat 1380-1390. Obserwujemy wręcz atak na jeden z ważniejszych faktów genealogicznych dynastycznej tradycji. W obrębie utworu spotkały się dwie konkurencyjne wykładnie: stara, wedle której i zgodnie z tenorem *Kroniki* Galla, zapisanej w tym rękopisie, Piast to filius Chossistconis (syn Chosistka) i nowa, z ustaleniem, że Popiel nazywany był Chosiskiem (*dictus Chosisco, filius Chosischonis*). Najwidoczniej, osobie przepisującej *Kronikę* trudno było podjąć decyzję, uchylającą powstałą sprzeczność, ponieważ wiadomość o Popielu Chosisku weszła jako tytuł rozdziału do kopiowanego tekstu.

Kruszwica nie pokazała się w XIV-wiecznych glosach czy dopiskach do *Kroniki* Galla, jednak – powtórzmy – związana z Popielem-Chosiskiem zastępuje wówczas i później Gniezno we wszystkich wykładach historii początkowej kraju. I co ważne, przestaje być jedynie miejscem, do którego uciekł władca-tyran, ale zaczyna funkcjonować też (przynajmniej od II połowy XIV wieku) jako gród, w którym marnie dokonał żywota Popiel i zarazem poczęła się dynastia Piastów.

Na jakiś czas oddalimy się, choć pozornie, od naszych bohaterów i ośrodków, z jakimi byli kojarzeni. Mimo wszystko pozostaniemy w kręgu przekazów o myszach, wymierzających sprawiedliwość złym władcom czy moźnym, konstatując, może nawet ze zdziwieniem, jak silnie tego rodzaju narracjami nasyciona była sfera rodzimej kultury dwu ostatnich wieków średniowiecza. Oto w *Roczniku małopolskim*, po-

wstającym na początku XIV stulecia w środowisku minoryckim, jego autor uznał za stosowne zamieścić sporą notatę, zaczerpniętą z ekscerpowanego źródła, mianowicie z *Kroniki* Marcina z Opawy, a poświęconą wypadkowi zjedzenia przez myszy pewnego wielmoży-przeciwnika cesarza Henryka IV.

Opowiastkę tę na zasadzie uwiarygodnionego *exemplum* (*Audivi virum veracissimum referentem*) wprowadził do obiegu William z Malmesbury<sup>37</sup>. Zyskała ona popularność i *via Chronicon* Helinanda z Froidmont i *Speculum historiale* Wincentego z Beauvais trafiła pod pióro Marcina z Opawy<sup>38</sup>. Ten skrócił przekaz i opatrzył go uwagą, że to samo, jak czytamy, przydarzyło się pewnemu księciu polskiemu. Rzecz nie uszła uwagi 'polskiego' kompilatora rocznika: wiedział, że chodzi o Pompiliusza (Popiela), czemu dał wyraz w tekście swego annału, decydując się na przejęcie od Marcina frapującej mysiej historii – 'obcej', ale przecie tak bardzo 'na miejscu' w przestrzeni kulturowej kraju.

Mysia przygoda Popiela należała tedy do żywej historii odradzającego się Królestwa. Intelktualista-kronikarz, któremu zależało na zsynchronizowaniu dziejów powszechnych z polskimi, doczepia naszą opowieść do zawiadomienia o śmierci Henryka III i przejęciu władzy przez Henryka IV. I, i jak w poprzednich dziełach ją zawierających, *tempore suo*, czyli za czasów tegoż Henryka IV, umieszcza mrożącą krew w żyłach tragedię. Skraca jej opis w stosunku do pierwowzoru, ale niedużo, i zachowuje główne momenty zwrotne akcji tamtej opowieści. Jest więc pewien wielmoża, jest uczta, w której uczestniczy, i zjawiają się wtedy złowrogie myszy, zainteresowane wyłącznie osobą tegoż biesiadnika. Jego ludzie próbują ochronić go przed napastliwymi i groźnymi zwierzętami i zabierają na morze, ale i tam dopadają łódź myszy, przegryzając jej burty czy poszycie. Nieszczęśnik siłą rzeczy zmuszony zostaje do powrotu na ląd, a gdy na nim staje, ginie od razu.

Fabuła przyjęła się świetnie w nowym środowisku. Wraca do nas u schyłku XIV wieku, pokazując się w *Roczniku świętokrzyskim*, jakkolwiek w nowej odsłonie i z innymi 'sygnaturami'<sup>39</sup>. Zachowuje więc swą tożsamość jako całość narracyjna, choć zmienia trochę formę, no i, jak zauważyliśmy, 'przenosi się' na innego bohatera. Teraz jest nim *dux Myeszko dictus Chosyzczko Cuyaviae*<sup>40</sup>.

Jeśli w wersji poprzedniej przekazu mogliśmy się tylko domyślać, że wielmoża-przeciwnik Henryka IV

<sup>37</sup> WILLIAM OF MALMESBURY, *Gesta regum Anglorum*, wyd. R. A. Baskerville Mynors, R. M. Thomson, Oxford 1998, III, 290, s. 524.

<sup>38</sup> HELINANDI FRIGIDIS Montis monachi, *Chronicon*, PL 212, wyd. J.P. Migne, Paris 1855, s. a. 1106, s. 1003; VINCENTII BELLOVACENSIS, *Speculum historiale*, wyd. Anton Koberger, Nürnberg 1483, XXVI, c. 97, MARTINI OPPAVIENSIS, *Chronicon pontificum et imperatorum*, wyd. L. Weiland, MGH SS t. 22, s. 468.

<sup>39</sup> *Rocznik świętokrzyski*, wyd. A. Rutkowska-Płachcińska, MPH seria II, t. 12, s. 35.

<sup>40</sup> Inne min. lekcje imienia księcia: Choszczysko, Choszczysko, Choschisko, zob., tamże, s. 35 [61]

<sup>36</sup> *Rocznik małopolski*, wyd. A. Bielowski, MPH t. 3, s. 140 n.; W. DRELICHARZ, *Annalistyka małopolska XIII-XV wieku. Kierunki rozwoju wielkich roczników kompilowanych*, Kraków 2003, s. 313-319, 134-142.

zginął od myszy, bo przeciwstawiał się cesarzowi, jak dodano, człowiekowi wybitnemu i chronionemu przez siły wyższe, to w przypadku nowej pierwszoplanowej postaci naszej opowieści wyraźnie określono powód, dla którego zaczęły ją prześladować krwiożercze myszy. Otóż, książę kujawski Mieszko w 1238 roku ograł wdowy i sieroty, a wiele krów do nich należących zabił, przeznaczając mięso na wielką ucztę dla innych książąt i rycerzy. Kara spada na winowajcę, zgodnie z zasadą użytego tu narremu, któremu już kiedyś przydaliśmy nazwę 'uczta rozrachunku', właśnie wówczas, gdy niczego złego się nie spodziewa, zażywając dobrodziejstw świątecznego i błógiego konsumowania<sup>41</sup>.

Umieszczenie tej opowieści wśród rocznikarskich notat pod konkretnie oznaczonym rokiem podbudowało znakomicie jej historyczny status, zwłaszcza w oczach badaczy tradycyjnego warsztatu. Wszakże nawet jeśli jakaś Siła Wyższa zagwarantowałaby nam, że istotnie chodzi w opowieści o księcia Mieszka, wcześniej zmarłego syna Konrada Mazowieckiego, to i tak ważniejszy jest kulturowy mechanizm opieczętowania jakąś książęcą postacią fabuły, która wynika z doświadczeń swoich czasów i naganiania chciwość możliwych ówczesnego świata, zachłanność zaspokajaną kosztem biednych i słabszych społecznie<sup>42</sup>.

Szczęśliwie dysponujemy opowieścią typologicznie podobną, znaną w Polsce w pierwszej ćwierci XIII wieku<sup>43</sup>. Pewien mnich i konwers zakonu cystersów zjawili się w 1224 lub 1225 roku w klasztorze swojej kongregacji, znajdującym się w nadreńskim Heisterbachu, i tam interesującą nas tradycją podzielili się z Cezariuszem, łowcą nadzwyczajnych historii i wydarzeń, który ją uwiecznił na piśmie<sup>44</sup>. Opowiada ona o jakimś bliżej nieokreślonym księciu *in Polonia*, człowieku złym i zupełnie nieczułym na sytuację swoich poddanych, a w dodatku skąpym. Cezariusz w innym miejscu zaznacza też, że nie chodzi tu o księcia Henryka (Broda-

tego), męża szczodrego i łagodnego, lecz o sknerę i tyrana, bowiem Polska podzielona jest na wiele księstw.

Właśnie tenże czarny i książęcy charakter zarazem, zgodnie z otrzymaną przez nadreńskiego cystersa relacją, złożoną przez współbraci zakonnych mieszkających w Polsce lub tam jakiś czas przebywających, udzielił wprawdzie w czasie głodu swym poddanym pożyczki w postaci dwu dużych stogów złożonych ze snopków zboża. Ludzie mogli więc zrobić zasiewy na nowy plon, a gdy było po zbiorach i chcieli oddać zarządcy książęcemu równie duże, co otrzymane, stogi snopków zbożowych, to okazało się, że z woli księcia ów książęcy *dispensator*, zagrożony osłepieniem, musi dodatkowo wyegzekwować od kmieci trzeci podobny stóg.

Tego było Bogu za wiele – lichwiarski stóg spłonął od pioruna. O tym, że dokonała się sprawiedliwość w sposób cudowny, przekonywał również sam przebieg zniszczenia stogu, którego ponad dług zażądał chciwy władca. Otóż, spaliły się doszczętnie wszystkie snopki, wszystkie kłosa zboża, a choć wspierające wysoki stóg podpory przylegały do nich, to ogień podpór nie tknął, podobnie jak zadaszania leżącego na snopach. Czas głodu, potrzebująca wsparcia alimentacyjnego wspólnota, której władca powinien w trudnym okresie przyjść z pomocą, a okazuje się tyranem, działającym przeciw swoim poddanym – oto wszystkie repery ideowe, na których swe narracje umocowują podania o myszach mścicielach czy opowieści szermujące nadzwyczajnymi karami dla hierarchów dbających bezwzględnie o własne powodzenie ekonomiczne czy luksus, kosztem tych, do opieki nad którymi zostali powołani.

Przypomnijmy jedynie w niniejszym kontekście biskupa Hattona – w czasie głodu zebrał potrzebujących wsparcia ludzi w szopie i rozkazał ich spalić, uchylając się tak 'skutecznie' od zaopiekowania się nimi. Warto też dodać, że ten podstępny i występny duchowny, wprawdzie za inne złe uczynki, dosłużył się w *Kronice* Widukinda także śmierci od pioruna, właściwej, zauważmy, dla wyjątkowych winowajców, która była również przejawem zniecierpliwienia sił wyższych wobec czarnego charakteru i jego niedobrej aktywności<sup>45</sup>. 'Nasz' zły opiekun wspólnoty, o którym opowiadał Cezariuszowi z Heisterbachu pewien cysters i towarzyszący mu konwers, był na dobrej drodze do stania się bohaterem także mysiej fabuły. Niegodziwość wobec poddanych wzmacniał bowiem niezachwianym przekonaniem o konieczności wykorzystywania słabszych w imię własnych potrzeb konsumpcyjnych, można się domyślać, wygórowanych i pańskich. Opowieść nieźle się już skryształizowała, formując się w planie rozwiązań stosowanych w narracjach piętnujących przestęp-

<sup>41</sup> J. BANASZKIEWICZ, *Uczta rozrachunku* (*Quentin Tarantino, Wincenty Kadłubek, Bruno z Kwerfurtu, Richer z Reims*). Krótko o pewnym schemacie narracyjnym racjonalizującym przedstawianą rzeczywistość, w: *Świat średniowiecza. Studia ofiarowane Profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi*, wyd. A. Bartoszewicz i inni, Warszawa 2010, s. 634-646.

<sup>42</sup> Por. K. JASIŃSKI, *Rodowód Piastów małopolskich i kujawskich*, Poznań 2001, s. 90-94; A. RUTKOWSKA-PLACHCIŃSKA, *Zapis o Mieszku Chościszce w Roczniku zwanym świętokrzyskim nowym*, w: *Kultura średniowieczna i staropolska*, Warszawa 1991, s. 409-415.

<sup>43</sup> Zob. *Die Wundergeschichten des Caesarius von Heisterbach*, wyd. A. Hilka, t. 3, Bonn 1937, lib. 1, c. 36, s. 64: *De duce Polonie, cuius acervi segetum ob immisericordiam, quam circa populum suum exhibuit, fulminati sunt*.

<sup>44</sup> Niestety, ograniczając się wyłącznie do drugiego dzieła Cezariusza, nie zajmuje się tym przypadkiem B. P. McGuire, *Friends and Tales in the Cloister. Oral Sources in Caesarius of Heisterbach's Dialogus Miraculorum*, *Analecta Cisterciensia*, 36, 2, 1980, s. 167-247. Ów mnich i konwers pozostają bezimienni, podobnie jak inny informator Cezariusza (w sprawie cudu, jakiego doświadczyła św. Jadwiga) – *monachus quidam ordinis nostri de Polona veniens*, zob. *Die Wundergeschichten des Caesarius*, wyd. A. Hilka, s. 65, 84. K. ZIELIŃSKA-MIELKOWSKA, *Opat byszewsko-koronowski Engelbert i jego żywot św. Jadwiigi śląskiej*, *Nasza Przeszłość*, 96, 2001, s. 36 podaje jednak, że jeden z owej dwójki miał na imię Engelbert.

<sup>45</sup> Widukindi monachi *Rerum Saxoniarum libri tres*, wyd. P. Hirsch, *Script. rer. Ger. in usum schol.*, t. 60, Hannover 1935, lib. 1, c. 22, s. 35: *Fuerunt etiam qui dicerent, quia fulmine caeli tactus eoque ictu dissolutus post tertium diem defecisset*. O jego innych występkach, zanim obarczono go zabójstwem głodujących ludzi, zob. G. ALTHOFF, *Verformungen durch mündliche Tradition: Geschichten über Erzbischof Hatto von Mainz*, w: *Iconologia sacra. Mythos, Bildkunst und Dichtung in der Religions- und Sozialgeschichte Alteuropas*, wyd. H. Keller, N. Staubach, Berlin 1994, s. 438-450.

stwa i nadużycia zagrażające alimentacyjno-społecznej stabilizacji wspólnoty, czego dowodem przytoczona przez wspomniane osoby wypowiedź chciwego księcia.

Niewiele się przejął znakiem Bożym i całe cudowne zajście skomentował następująco: 'choćby tak rzeczy się miały, to jednak nie jest konieczne, abyśmy z tego powodu nie jedli'<sup>46</sup>. Reasumując, na początku XIII wieku mamy do czynienia z dydaktyczną przypowieścią o księciu czarnym charakterze, który miast dbać o powodzenie wspólnoty, to je narusza poprzez swą konsumpcyjną zachłanność. Nie nosi jeszcze imienia i nie spotyka go jeszcze odpowiednia kara za takie przestępstwa, chociaż dostaje z góry wyraźne ostrzeżenie. Nie znamy też lokalizacji jego władztwa. Wszystkie te braki, jak widzieliśmy, wypełnia fabuła *Rocznika świętokrzyskiego*, znana z dużo późniejszego zapisu w stosunku do powyżej komentowanego przekazu, która pozostaje w tym samym nurcie podań, co tamten.

O tym, że przeszła z Wielkopolski, konkretniej z Kujaw, trafiając do krakowskiego zabytku rocznikarskiego, pokazywali badacze, łącząc ten fakt z przejęciem przez Małopolan zbioru historiograficznych utworów zwanych *Kroniką Wielką*<sup>47</sup>. Wskazywaliśmy już na jej zależność od przekazu dotyczącego mysich kłopotów pewnego adwersarza Henryka IV, który na początku XIV wieku wszedł w skład zapisów *Rocznika małopolskiego*. Ustawiając narrację z *Rocznika świętokrzyskiego* w planie relacji przedstawionej Cezariuszowi z Heisterbachu, nie kierujemy się względami jakiegoś jeszcze silniejszego powiązania obu tych całości fabularnych, choć da się zauważyć okoliczność, że w jednej i drugiej historii, gdy idzie o czasowe usytuowanie dziejących się wydarzeń, odsyłani jesteśmy do zbliżonej chronologii (1224/5, 1238). Być może, jakiś konkretny władca i jakieś jego postęпки znalazły naganę w stworzonej wówczas lub później fabule, która miała stanowić *memento* dla jemu podobnych 'bohaterów'. Czy trzeba ją od razu łączyć z osobą Konrada Mazowieckiego, jak chce tego miłośnik śląskiej historii Ewald Walter<sup>48</sup>, księcia skądinąd gwałtownika i bezlitosnego w późniejszej tradycji egzekutora najróżniejszych świadczeń na rzecz władzy zwierzchniej?<sup>49</sup>

Niewiele, w gruncie rzeczy, w sensie poznawczo-naukowym z takich i podobnych 'historycznych'

utożsamień wynika. Jakkolwiek, może warto przy okazji tego bohatera zauważyć, że z pewnością nadaje się Konrad na postać, o której pamięć, poddana kulturowej weryfikacji, mogłaby zaowocować fabularną kreacją księcia budzącego zainteresowanie myślicieli. Zabójstwo kapelana Czaplí sprowadza nas w dodatku w rejon chronologiczny Mieszka Chościszki i jego występku<sup>50</sup>.

Co da się tedy wyciągnąć dla naszych potrzeb z zestawienia przedstawianej już pary mysich i pokrewnych opowieści, oddalonych od siebie w czasie – gdy idzie o zapisy tychże – o przeszło 150 lat? Zwraca uwagę fakt, że ten fabularny zły książę, który przetrwał w tradycji kulturowej, zachowując swą tożsamość, czyli imię oraz umiejscowienie terytorialne, uformowany został pod wpływem mitu kruszwickiego, przekazu o tyranii Chościszku, którego przydomek dopełnia teraz jego imię, a nie Popiela, naznaczając go tym samym jako czarny charakter. Skojarzenie tego miana z osobą złego księcia, czy inaczej mówiąc, upowszechnienie się przekonania, że jeśli Chościszkiem jest jakiś książę, to mamy do czynienia z 'tyranem', musiało być u schyłku XIV stulecia już mocno ugruntowane.

Sprawa jednak, wydaje się, wymaga pewnego retuszu. Gerard Labuda właśnie w tym duchu, pobieżnie traktując przekaz źródła, uznał, że „obelżywy ów przydomek” – miano Chossisko (Cossisko), nadano w Wielkopolsce niechcianemu Władysławowi Opolczykowi<sup>51</sup>. Tymczasem odnosi się ono do przedstawicieli rodu Leszczyków, którzy bronili Dobrzyń przed atakiem krzyżaków, skąd wyparci i zmuszeni do opuszczenia swych majątków, znaleźli z woli Jagielly zaopatrzenie w powiecie konińskim. Król nadał im tam miasteczko Grzegorzewo z pięcioma wsiami<sup>52</sup>. Podśudek Mikołaj ze Złotopola i jego brat chorąży Jan z Orchowa nosili tedy swój rodowy przydomek, który był zapisywany również jako Coszisko, a w ich czasach, jak przekonuje Stosław Łaguna, pokazywało się wiele podobnych określeń, włącznie z formą Chosciscowicz<sup>53</sup>.

<sup>50</sup> S. Trawkowski, *Po zabójstwie scholastyka Jana Czaplí*, w: tegoż, *Opuscula mediaevistica. Studia nad historią społeczną Polski wczesnopiastowskiej*, Warszawa 2005, s. 147-152.

<sup>51</sup> G. Labuda, *Zaginiona kronika w Rocznikach Jana Długosza. Próba rekonstrukcji*, Poznań 1983, s. 122.

<sup>52</sup> Zob. J. Bieniak, *Elita ziemi dobrzyńskiej w późnym średniowieczu i jej majątki*, w: tegoż, *Polskie rycerstwo średniowieczne*. Wybór pism, wyd. A. Suproniuk, J. Wroniszewski, A. Radziwiński, Kraków 2002, s. 159; J. Karczewska, *Struktura własnościowa osadnictwa regionu nadgoplańskiego (do końca XV wieku)*, *Slavia Antiqua*, 53, 2012, s. 88.

<sup>53</sup> Przydomek ten zapisywano także jako Cossisko, i w takiej formie stoi też przy imieniu Mieszka kujawskiego, zjedzonego przez myszy (Miesco Cosisco – propter capitis intemperiem, Martini Cromeri *De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX*, Basileae 1555, s. 204) Zważywszy na bliskość siedzib Leszczyków (Kościeleca, Ostrowa, Procyńia, Łącka i także Orchowa) Gopla i Kruszwicy, jego wystąpienie w jednej z linii rodu może wiązać się ze znaną szczególnie w tej okolicy postacią historyczną. Szczegółowe z Kościeleca wiązali się z książętami inowrocławskimi, ostrowscy z Łokietkiem. Dla jednych i drugich wszakże Kruszwica i jej nowy mit powinien mieć, jak sugerujemy, znaczenie. Zob. J. BIENIAK, *Wielkopolska, Kujawy, ziemia łącząca i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach*

<sup>46</sup> *Die Wundergeschichten des Caesarius von Heisterbach*, s. 65: *Licet hec facta sint, non tamen propter hoc necesse est, ut non comedamus*.

<sup>47</sup> Zob. M. DERWICH, *Janko z Czarnkowa a Kronika Wielkopolska*, *Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia* 50, Wrocław 1985, s. 138 n.; M. BŁAZIAK, *Rocznik świętokrzyski nowy – rocznik mansjonarski czy andegaweńsko-jagielloński?*, s. 60 n., badaczka upraszcza tu precyzyjne uwagi M. Derwicha.

<sup>48</sup> E. WALTER, *Der namentlich nicht gennante Herzog von Polen im ersten Buche der Libri VIII Miraculorum des Caesarius von Heisterbach*, *Archiv für schlesische Kirchengeschichte*, 36, 1978, s. 31.

<sup>49</sup> Zob. H. SAMSONOWICZ, *Konrad Mazowiecki (1187/88-31 VIII 1247)*, Kraków 2009, s. 87 nn.; J. WOJTKOWIAK, *Konrad Mazowiecki dux iniquus w Kronice Wielkopolskiej*, w: *Poszukiwanie przeszłości. Szkice z historii i metod badań historycznych*, t. 1: *Potestas et societas w średniowiecznej Europie*, red. P. Wiszewski, J. Wojtkowiak, Wrocław 2014, s. 63-81.

To raczej siła adideacji, przyrównania kogoś, uznanego za złego księcia, do postaci Popiela, czarnego charakteru, rozpropagowanego zwłaszcza na terenie kujawskim środkami właściwymi dla kultury ustnej i obiegowej, sprawiała przemiany takie, jak w przypadku Mieszka Chościszki i tym, o którym niżej. W sferze fabuły 'silniejsza postać', bo żywa i ożywiana stale przez słuchaczy i opowiadaczy, dominowała podobnych bohaterów mniejszych, rzecz można, przekazując im jakieś właściwości czy modelując wedle własnej miary ich wizerunek czy działania<sup>54</sup>.

Stąd dla intelektualisty, takiego jak Michał z Krobina, rektora szkoły w kujawskim Kowalu, który w pierwszych latach XVI wieku składał na swój użytek rocznik, wypisując notaty z kompendium zwanego *Flores temporum seu chronicon universale*, autorstwa Hermana o przydomku Gigas<sup>55</sup>, a także z *Rocznika świętokrzyskiego nowego*, rzecz była aż tak oczywista, że zaokrąglił ją zgodnie z tą obowiązującą miarą. Znajdujemy, mianowicie, w jego utworze następujący zapis: „Anno Domini M<sup>o</sup> CCXXXVIII Mescio dictus Choszczysko per mures in Cruschwycza comestus est”<sup>56</sup>.

Przekaz pochodzi, naturalnie, z *Rocznika świętokrzyskiego*, jednak został przez ekscerptatora, jak widzimy, mocno skompromowany, ale za to uzupełniony o Kruzwicę, miejsce, gdzie, zdaniem Michała, całe zajście należałoby umieścić. Jeśli Chościszko i myszy, to (wydaje się myśleć nasz autor) – nie ważne – ten, czy tamten czarny charakter, ale finał historii powinien dokonać się w Kruzwicy, zwłaszcza, że ów zły Mieszko, zgodnie z informacją *Rocznika*, rządził na Kujawach. I nie był ten autor odosobniony w swoim poczynaniu. Nieznany z imienia twórca interesującej kompilacji kronikarskiej, zatytułowanej *Gesta cronicalia que in Polonia contingebant*, a osadzonej także na kanwie *Rocznika świętokrzyskiego*, gdy referował niecodzienne zdarzenie, jakie przytrafiło się w 1238 roku złemu księciu kujawskiemu, reaguje podobnie jak Michał z Krobina<sup>57</sup>.

Chronologicznie rzecz biorąc, bo tworzył swe *Gesta* przed 1463 rokiem, to jemu należy się pierwszeń-

stwo umieszczenia śmierci prześladowanego przez myszy kujawskiego księcia w Kruzwicy, we wieży czy na wieży tamtejszego zamku. Co ciekawe, jego *dux Cuiaviae* okradający wdowy i sieroty, nosi imię *Lesco, dictus Moszysczko*, czyli jednak mniej ważne kto i jakie nosi imię, gdyż jeśli ma zginąć od myszy, no to tylko w Kruzwicy. Jeszcze inna rzecz zwraca na siebie uwagę w tym przekazie. W XV stuleciu wzrosła znacznie poczytność dzieła Mistrza Wincentego dzięki wprowadzeniu utworu w obieg szkolny czy szerszy czytelniczy wskutek opatrzenia go w latach trzydziestych tegoż wieku komentarzem przez Jana Dąbrówkę, profesora uniwersytetu krakowskiego. Autor *Gesta cronicalia* dość swobodnie obchodzi się z 'materią Wincentyńską', toteż trudno stwierdzić jasno, czy zapożyczał się w tekście *Kroniki*, czy czerpał z komentarza Dąbrówki, choć ku tej drugiej ewentualności byśmy się przychyłali, wszakże wzbogaca dydaktyczną fabułę o Mieszku Chościszce (vel Leszku Moszysczko), znaną z *Rocznika świętokrzyskiego*, o nowe informacje, te należące do historii Popiela.

Dowiadujemy się więc, że ten zły kujawski książę, uczując na koszt wdów i sierot, zaatakowany został przez myszy, które wylęły się z ciał otrutych przez jego żonę krewnych – co należy do kanonu życiorysu Popiela II – a potem nie mógł się przed tymi napastnikami obronić *nec aqua, nec igne*, też podobnie jak Popiel, by wreszcie tak jak jego poprzednik w występkę zginąć wraz z żoną i dwoma synami zagryziony we wieży, ale już wedle nowego rozwiązania – kruzwickiej.

Przyglądając się zbiorczo mysim podaniom, o których wyżej mówiliśmy, spróbujemy sformułować parę uwag, porządkujących ten cały materiał. W kulturowy obieg najważniejsze z tych podań zostało wprowadzone za pośrednictwem *Kroniki* Mistrza Wincentego i od około połowy 20 lat XIII stulecia mogło ono oddziaływać na swoich odbiorców, jak ci mogli poddawać je modyfikacjom. Dość szybko tedy niezakotwiczona terytorialnie fabuła zyskuje przystań w Kruzwicy, a na początku XIV stulecia wzmocniona została w kraju opowieść o myszach dzięki wejściu do *Rocznika małopolskiego* przekazu o pewnym możliwym, przeciwniku cesarza Henryka, który również wzbudził w myszach krwiożercze instynkty. Gdy więc spośród krążących w społeczności fabuł o złych władcach ustaliła się ta o Mieszku, która swą pozycję wzmocniała dzięki podobieństwom i swoistej afiliacji do rozpowszechnionego wątku o Popiele, to – jak już rzecz odnotowaliśmy – utrwalono ją narracyjnie posiłkując się materiałem z zapisu 'o myszach' *Rocznika małopolskiego*.

Zatrzymajmy się chwilę dłużej przy tym fakcie. Opowieść, w kształcie, w jakim ją znamy, jest tedy dziełem powstałym plus minus około połowy XIV wieku. Co ważniejsze jednak, rozpada się ona wyraźnie na dwie części. Ta druga – ukazuje ona smutny finał czarnego charakteru, tu Mieszka kujawskiego, i wykorzystuje właśnie przekaz *Rocznika małopolskiego*, gdzie dość barwnie i szczegółowo przedstawiono starania ofiary, przedsiębrane w celu uchronienia się przed myszami, co w mocno okrojonej formie, być może za sprawą transmisji fabuły ze środowiska kujawsko-wielkopół-

1300-1306, Toruń 1969, s. 69 nn i wg indeksu; tenże, *Elita kujawska w średniowieczu*, w: *Człowiek w społeczeństwie średniowiecznym*, red. R. Michałowski i inni, Warszawa 1997, s. 310-312; B. ŚLIWIŃSKI, *Rozwój własności rycerskiej w południowej części Kujaw inowrocławskich w XII i XIII wieku*, *Ziemia Kujawska*, 9, 1993, s. 60 nn; J. Karczewska, dz. cyt., s. 86-88.

<sup>54</sup> W myśl Eliadowskiej zasady (zob. np. M. ELIADE, *Mit wiecznego powrotu*, Warszawa 1998) przekaz, pozbywając się historycznych wyznaczników, uogólnia swe treści dostosowując je do wzorców narracyjno-mitologicznych, co ułatwia jego 'iterowalność' i przystosowanie do nowych realiów.

<sup>55</sup> Zob. HERMANNI GIGANTIS, *Flores temporum seu chronicon universale ab orbe condito ad annum Christi 1349*, ed. M. Eysenhardt, D.G. Morhoff, Lugduni Bataavorum 1743, s. 136 nn. Zob. też W. WYDRA, W.R. RZEPKA, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław 1995, s. 405.

<sup>56</sup> *Annales Cuiavienses*, wyd. W. Kętrzyński, MPH t. 5, s. 887.

<sup>57</sup> *Gesta cronicalia que in Polonia contingebant compendiose conscripta*, wyd. A. Rutkowska-Plachcińska jako dodatek do *Rocznika świętokrzyskiego*, MPH seria II, t. 12, Kraków 1996, s. 110 n.

skiego do Małopolski, weszło w skład notaty 1238 roku tzw. świętokrzyskiego annału. Jeśli zestawimy ze sobą oba przekazy, to na światło dzienne wyjdzie pewna prawidłowość. Jedna i druga narracja są tak ustawione strukturalnie, że przesłem budowli narracyjnej jest uczta (*convivium*) – przyjęcie feralne w każdym przypadku i poddające się charakterystyce motywu ‘uczty rozrachunku’<sup>58</sup>. Takiej uczty, najkrócej rzecz przedstawiając, w trakcie której winowajca beztrzesko świętuje, czuje się – pomimo popełnionych występków – panem sytuacji, jednak sprawiedliwość daje o sobie znać w sposób całkiem niespodziewany i surowy.

Wiemy, jak kończy się beztrzeska uczta niegodziwca. Początkowy natomiast segment obu fabuł także zachowuje podobną strukturę: następuje przedstawienie bohatera opowiadania i ‘umieszcza’ się go za stołem przy biesiadzie. Jednak ogólnikowa prezentacja wspomnianych ‘parametrów’, występująca w *Roczniku małopolskim*, ulega zmianie. W zapisie *Rocznika świętokrzyskiego nowego* – zakładamy w wyniku ulepszenia czy też przystosowania do zmienionych potrzeb przekazu, znanego z tego pierwszego annału – pojawia się nowy ‘historyczny’ bohater wraz z wyrazistym, a brakującym w pierwowzorze, uzasadnieniem pojawienia się myszy.

Już o tym napomykaliśmy, ale przychodzi jeszcze zwrócić uwagę na kwestie wcześniej nie poruszane. Autor, czy twórcy fabuły o Mieszku Chościszku, znali klucz do interpretacji podania o myszach, wiedzieli jak działa fabularny mechanizm ich pojawiania się i kogo (jak scharakteryzowanego bohatera) mają dopaść – znajomość tylko przekazu z *Rocznika małopolskiego* by tu nie wystarczyła. Potrafili tedy sami wskazać najbardziej sprawny (choć prosty) w uruchamianiu tych małych mścicieli powód, lepszy nawet, a w każdym razie czytelniejszy, od tego czy tych, podanych przez Mistrza Wincentego: oczywiście przestępstwo naruszenia akceptowanej społecznie dystrybucji dóbr alimentacyjnych (by nie powiedzieć przestępstwo trzeciofunkcyjne). Uderza ono w grupy osób najbardziej potrzebujące wsparcia ‘ekonomicznego’, a poczynione zostało za sprawą tego, który jako władca sprzeniewierza się właśnie ciężącym na nim z tego tytułu powinnościom wobec wspólnoty, swych poddanych.

Rysuje się możliwość, że ów segment pierwszy, czyli exemplum o księciu Mieszku, stanowiło w jakimś momencie swego trwania samodzielną całość. Później stopiło się w trakcie kulturowego nim obrotu z podaniem pochodzącym z nurtu refleksji historycznej uczonej, w wyniku czego nabrało pełniejszego kształtu (uzupełnienie o segment zabiegów księcia, podejmowanych w celu uchronienia się od mysiego ataku). Pewne wzmocnienie dla powyższego przypuszczenia przynosi Długosz ze swoimi ‘mysimi historiami’. Otóż, uznał on, że należy zrobić porządek z tymi Chościszkami, i wobec tego zły Pompiliusz-Popiel traci swój przydomek, a Chościszkiem, właściwie Chościskiem wedle

twórcy *Roczników sławnego Królestwa polskiego*, już wyłącznie sam, pozostał kujawski zły książę Mieszko<sup>59</sup>.

Ten porządek zaowocował ważnym w planie najdawniejszych dziejów dynastii posunięciem: Długosz, by utrzymać klarowny stan rzeczy w ‘grupie Chościszków’, musiał zrezygnować również z kolejnego ‘Chościszka’ (recte Chosistka), ojca Piasta. Co zrobił, pozostając zresztą w zgodzie z upowszechniającą się wykładnią sprawy<sup>60</sup>. Poczyniliśmy te uwagi z innego wszakże powodu. Wyraźne oddzielenie postaci dwu bohaterów mysich opowieści spowodowało, że również złączone z nimi fabuły starał się wystylizować Długosz na samodzielne opowiadania. I tak, narracja o Popielu i jego smutnym końcu posiłkuje się materiałem Wincentyńskim, ale w partii przedstawiającej próby obrony ofiary przed myszami (a nawet wcześniej) dostrzegamy zapożyczenia pochodzące z przekazu *Rocznika małopolskiego*<sup>61</sup>.

Więcej nawet da się zauważyć! Długosz pominął część pierwszą opowieści, ‘wizytówkową’, można powiedzieć, dookreślając zdarzenie pod kątem personalnym i scenograficznym, i do swojej – Wincentyńskiej narracji wprowadził motyw uczty rozrachunku, którym operowała historyjka-exemplum trafiająca do małopolskiego zabytku *via* utwór Marcina z Opawy<sup>62</sup>. Popiel tedy siedzi *in convivio* – w tle zarysowano obraz (Wincentyński) pozostawionych bez pogrzebu trupów otrutych stryjów, z których zaraz wyklują się myszy – i oddawał się przyjemnościom stołu (*voluptati dante operam*). Jakkolwiek przydomek Chościszko nie dookreśla już Popiela, wbrew XIV-XV wiecznemu ususowi historiograficznemu, to przecież Długosz nie ma wątpliwości, że Popiel ucztuje w Kruszwicy. Ta okoliczność może świadczyć o tym, że nie trzeba było już przezwiskowego wyróżnienia, aby kojarzyć go z nadgoplańskim grodem. Jako zwykły Popiel zadowolony był już trwale w Kruszwicy.

Dalej, czyli po uczcie rozrachunku, rzecz w wykładzie Długosza układa się ponownie wedle scenariusza znanego z *Kroniki Kadłubka*, by, jak stwierdzaliśmy, powrócić do przekazu *Rocznika małopolskiego*, w sekwencji ilustrującej przeciwstawianie się napadniętego władcy atakom myszy. A więc zabieg, który postulowaliśmy w przypadku narodzin fabuły o Mieszku Chościszku z *Rocznika świętokrzyskiego nowego* – gdy przeformowano przypowieść, czyli ‘niemieckiego bohatera’ z czasów cesarza Henryka IV zamieniono na kujawski czarny charakter i kujawskie realia, dołą-

<sup>59</sup> Por. DŁUGOSZ, *Annales*, lib. 1-2, s.146 nn.; JOANNIS DŁUGOSI, *Annales*, lib. 5-6, wyd. Z. Budkowa i inni, Warszawa 1975, s. 278 (s. a. 1237).

<sup>60</sup> Zob. Długosz, *Annales*, lib. 1-2, s. 158.

<sup>61</sup> Myszy szkodzą tylko złemu bohaterowi (co za *Rocznikiem małopolskim*), dalej skopiował stamtąd Długosz dwuetapową ucieczkę prześladowanego: wypłyniecie na wodę i powrót na brzeg, zakończony pożarciem czarnego charakteru przez myszy. *Rocznik: mures navem insequentes...corrodebant*; Długosz, *Annales*, lib. 1-2, s. 155: *mures ... consecutique navem assiduis corrosionibus infestabant*.

<sup>62</sup> MARTINI OPPAVIENSIS, *Chronicon*, s. 468; *Rocznik małopolski*, s. 146 n.; DŁUGOSZ, *Annales*, lib. 1-2, s. 155. Zob. też przyp. 48.

<sup>58</sup> J. BANASZKIEWICZ, *Uczta rozrachunku*, passim.

czając partię walki ofiary z atakami myszy – Długosz powtarza, strukturalnie rzecz biorąc, dokładnie. Natomiast z kosmetycznymi tylko retuszami, za *Rocznikiem świętokrzyskim* autor ów przyporządkowuje tamtejszą fabułę, sygnowaną 1238 rokiem, swemu kujawskiemu i złemu Mieszkowi, tylko w porządku chronologicznym umieszcza ją o rok wcześniej<sup>63</sup>.

Jeśli tak widzieć historię naszego przekazu, to znowu i przede wszystkim daje o sobie znać 'kujawskie' (czy kujawsko-kruszwickie) znamię noszone przez fabułę. Dorzucmy, także na utworze *Gesta cronicalia* i, oczywiście, tym pióra Mikołaja z Krobina, odciska kulturowy znak ów region. Kruszwica-Kujawy, myszy likwidujące złego władcę, przydomek Chościszko tworzą łańcuch kategorii kulturowych, który w owym regionie został ukuty i wiązał ze sobą fabuły pokrewne. Rzecz prowokuje pytanie: czy zasobna w 'uczone' środowisko kapitulne Kruszwica wydawała owoce, którymi się interesujemy? Może wespół z inowrocławską, czy wspomnianą już wcześniej wspólnotą franciszkańską, powstała w tymże roku, którym sygnowana jest zapiska o Mieszku Chościszce, czyli w 1238?

Do niniejszych kwestii zbliżaliśmy się w początkowej części wykładu, zastanawiając się nad sprawą proveniencji umiejscowienia śmierci Popiela nad Gopłem. Zanim przejdziemy do zawsze wątpliwych dywagacji polityczno-historycznych, przywołajmy jeszcze jedno świadectwo żywotności fabuły z 'mysią wieżą', tak w kraju, jak w szczególności w kujawskim regionie. Jego zapis pochodzi wprawdzie z początku XVI wieku, ale trudno wątpić, żeby pomieszczone w nim treści nie sięgały głęboko w poprzednie stulecie. Chodzi nam o fragment wykładu bernardyna Jana z Komorowa, pomieszczony w jego 'małej redakcji' *Memoriale ordinis fratrum Minorum* z 1512 roku, a dotyczący osiedlania się pierwszych wspólnot franciszkańskich w kraju<sup>64</sup>.

Przyjrzyjmy się samemu przekazowi, który już dawno temu wydawcy *Memoriale* opatrzyli wcale przenikliwym komentarzem. Komorowski podał pewną znaną mu tradycję, ukazującą z północnego, wielkopolsko-kujawskiego punktu widzenia, przybycie franciszkanów do Polski. Gdy tedy pojawili się w kraju, to skierowali się do Gniezna i tam otrzymali grunt pod wzniesienie klasztoru. Wszakże, dowiadujemy się dalej, zostali też przyjęci przez niejakiego księcia Białego (Byely) w Inowrocławiu, który to książę zaczął wznosić dla nich klasztor murowany, równocześnie z budową miasta i zamku. Następuje teraz zdanie, które przynosi informację niezwykle ważną w kontekście naszych poszukiwań. Przedtem wszakże, zanim książę podjął te zadania, „już była w środku miasta owa wieża, z powodu której Kujawy i inne ziemie wycierpiały tyle

zła”. Jak o tym czytamy *in cronica Polonie* – kończy wywód Komorowski<sup>65</sup>.

Nie korygując doniesień przekazu, spójrzmy właśnie na niektóre z jego rzucających się w oczy ułomności informacyjnych. Wieża, że chodzi o kruszwicką, nie ma wątpliwości, wydaje się stać wedle autora na terenie przysłego czy lokowanego Inowrocławia. Została ona tym samym wraz ze swą narracyjną famą wyraźnie włączona w ciąg zdarzeń, o których się dowiedzieliśmy. Wydawcy *Memoriale* sprawę, choć nieco aspektywnie, to wszakże, naszym zdaniem, trafnie wychwycili, komentując przekaz następująco: *Że jednakże w rzeczy samej związek... pomiędzy podaniem a powstaniem klasztoru istniał, pokazuje się właśnie ze słów Komorowskiego, który te dwa fakta: trapienie całych Kujaw i następujące potem założenie klasztoru, jakkolwiek tylko mechanicznie, to jednak bezpośrednio ze sobą łączy*<sup>66</sup>.

O jakim podaniu mówią wszakże Xawery Liske i Antoni Lorkiewicz? Z wykładu Komorowskiego zdaje się wynikać, że chodzi raczej o Popiela, konsekwencje jego zbrodni na stryjach, o czym donosiły przekazy kronikarskie, a przy okazji o fabułę mysią, znaną na Kujawach i towarzyszącą tym wypadkom. Wspomniani autorzy wybrali jednak inne rozwiązanie, nie całkiem do odrzucenia. Związali oni wiadomości, które pomieszczono w interesującym nas fragmencie *Memoriale*, z narracją o księciu Mieszku Chościszce. I jej narodziny wytłumaczyli faktem powołania do życia w Inowrocławiu klasztoru franciszkanów<sup>67</sup>. Bardzo późna przecież tradycja, która przebija z relacji Komorowskiego – no właśnie dokładniej jaka? – my odczytywalibyśmy ją jako kruszwicko-mysią – silnie jednak akcentuje związek czy może lepiej kulturowo-historyczny kontekst, w stosunku do którego zajmuje swe miejsce nie tylko franciszkański konwent, ale powstający nowy ośrodek rezydencjonalny panów znacznej części Kujaw z Kruszwicą włącznie.

Ta wieża – *illa turris*, tak znacząca dla regionu, której fabularna produktywność doznała jeszcze wzmocnienia, jak przypuszczamy, na początku XV wieku,

<sup>63</sup> *Memoriale*, s. 93 przyp., 3: *Tandem per quendam principem Byely in Junioladslaviam sunt recepti, qui etiam claustrum cepit edificare in muro, pariter cum civitate et castro. Ante enim tantum illa turris erat in medio civitatis, de qua multa mala Cuyavia et alie terre perpesse sunt, uti in cronica Polonie.*

<sup>64</sup> *Memoriale. Dodatek*, s. 414. Zob. też Cz. SIKORSKI, *Początki zespołu klasztornej ojców franciszkanów w Inowrocławiu w świetle archeologiczno-architektonicznych badań ratowniczych*, *Ziemia Kujawska*, 8, 1986, s. 84-89.

<sup>67</sup> Jeśli ulec nie tyle fetyszizmowi dat (znowu 1238 r.), ile kulturowej mechanice rządzącej fabularno-narracyjnymi procesami (zob. przyp. 44), to jest do pomyslenia następujący scenariusz: franciszkanie inowrocławscy 'przycięli' odpowiednio krążącą na terenie opowieść o złym księciu kujawskim, może o Konradzie, zastępując tego bohatera i protoplastę miejscowych książąt postacią mało znaną i o nie najlepszym, jak sugeruje K. Jasiński, imieniu, wzmacniając przy okazji (mysia fabuła) mit kruszwicki cenny dla lokalnych dynastów. Zob. przyp.40; K. JASIŃSKI, *Kielich płocki z pateną – dar księcia mazowieckiego Konrada I*, w: *Człowiek w społeczeństwie średniowiecznym*, s. 294-296.

<sup>63</sup> DŁUGOSZ, *Annales*, lib. 5-6, s. 278.

<sup>64</sup> *Memoriale ordinis fratrum Minorum* a fr. Joanne de Komorowo compilatum, wyd. X. Liske, A. Lorkiewicz, MPH t. 5, s. 93 n.; M. MACISZEWSKA, *Klasztor bernardyński w społeczeństwie polskim 1453-1530*, Warszawa 2001, s. 8 n.

gdy stała się więzieniem dla zdrajcy-burgrabiego bydgoskiego, ściąga do siebie zarówno klasztor, jak rezydencję książęcą, i ustawia w swoim cieniu. Promieniuje fabułą, która istotnie dała podkład, co pokazywaliśmy, pod opowieść i kreację postaci złego władcy odpowiednio też ukaranego, tak więc wyklucie się fabuły o Mieszku Chościszku w środowisku inowrocławskich franciszkanów trudno wykluczyć. Zwłaszcza, gdy przypomnimy o fakcie, wyżej opisywanym, że fabuła ta jest zlepkiem tradycji lokalnej (kruszwickiej) i tej, zaczerpniętej ze strefy historiograficznej, jak pamiętamy, idzie o 'mysi zapis' minoryckiego rocznika małopolskiego.

Przekaz Komorowskiego, a właściwie przedstawiono tu jego wykładnia, dotyka kwestii jeszcze ważniejszej – poruszanej już przelotnie – kto, jakie środowiska, były motorem kruszwickiego mitu, uzewnętrznionego sugestywnie w nadgoplańskiej wieży. Można prowadzić różnorakie spekulacje i w różnych kierunkach. Lepiej tedy zacząć od tego, co wydaje się w sposób pewniejszy wynikać z analizy przekazów. Patrząc sumarycznie na wątki 'mysio-kujawskie', jakimi dziś dysponujemy, możemy stwierdzić, że w przestrzeni czasowej, z grubsza biorąc, od ostatniej ćwierci XIII wieku do około połowy następnego, nie tylko akt zagłady władcy, po którym rządy przejęli Piastowie, dokonał się w Kruszwicy, ale z Gniezna nad Gopło przenieśli się na stałe protoplaści tej dynastii i tamże doszło do najważniejszych (i zmodyfikowanych w stosunku do tradycji gnieźnieńskiej) wypadków tworzących jej początkową historię.

Pokażemy jeszcze bliżej te innowacje, wchodzące w nurt wykładu Piastowskich dziejów, poczynawszy od pojawienia się tychże w *Kronice Wielkopolskiej*. Patrząc teraz na efekty poczynionych zmian, można śmiało powiedzieć, że zaatakowana została skutecznie pozycja Gniezna jako kolebki rodzimej państwowości, a w roli tej Kruszwica zastąpiła ów ośrodek. Wchodziła ona od lat trzydziestych XIII wieku jako gród kasztelański do księstwa inowrocławskiego Kazimierza Konradowica i obok niej (kilkanaście kilometrów w linii powietrznej) wyrosła niebawem rezydencja książęca nowopowstałego organizmu politycznego. Być może, gdy taki układ polityczno-terytorialny ukształtował się, że Kruszwica znalazła się na granicy władztwa gnieźnieńsko-poznańskiego i inowrocławskiego, jej siłę fabularną wykorzystano lub podsyciono w ten sposób, by kujawscy dynaści mogli też zaznaczyć swój udział w dynastycznym dziedzictwie ideowo-historycznym, na który monopol mieli właśnie sąsiedzi.

Prężnie działający Kazimierz (liczne lokacje miast, znaczące zdobycze terytorialne, osiągnięte po śmierci ojca i najstarszego brata Bolesława) wszedł wszakże w militarny konflikt z zachodnim sąsiadem, walcząc o zachowanie należnej mu kasztelanii łędzkiej, ale nie poddał przeciwnikowi. Tenże, czyli Bolesław Pobozny, poradził sobie również i łatwiej z Ziemomysłem, następnym panem na Inowrocławiu, rozbijając jego księstwo, ale co nas przede wszystkim zajmuje, uszczuplając je między innymi o kasztelanię kruszwicką (1269). Zwycięzca w dość zagadkowych okolicz-

nościach, koronkowo rekonstruowanych przez Błażeja Śliwińskiego, spalił w 1271 roku gród kruszwicki, który jednak po roku 1273 przytrzymał i pozostał on dłużej przy Wielkopolsce<sup>68</sup>. Przed 1282 rokiem dostał się natomiast wraz z kasztelanią – tyle wiadomo – w ręce Władysława Łokietka, brata przyrodniego, pobitego i odzyskującego w 1278 swą domenę Ziemomysła<sup>69</sup>. Leszek, następca i syn niefortunnego pana Inowrocławia, zabiegał o powrót Kruszwicy do księstwa, na co były, podobno, ekspektatywy, i co w zestawieniu z faktem powołania przez księcia kasztelana kruszwickiego *in spe*, ukazuje znaczenie kruszwickiego terytorium dla inowrocławskiego dominium<sup>70</sup>. Podobnego zabiegu zresztą miał się już jego ojciec około 1284 roku<sup>71</sup>.

Destabilizację politycznej sytuacji po zabójstwie króla Przemysła II spróbował wykorzystać książę Leszek, zajmując Gdańsk, jednak zmuszony był ustąpić z Pomorza i za cenę kasztelanii wyszogrodzkiej podporządkował się stryjowi, usadowionemu już w części Wielkopolski<sup>72</sup>. Dopiero rządy czeskie w kraju otwoczyły drogę księciu Inowrocławia (i braciom) do rewindykacji Kruszwicy, ale nie na długo. Jesienią 1304 roku Leszek został pochwycony na Węgrzech przez Czechów, gdy szukał kontaktu z Łokietkiem, i trafił do niewoli na dobrych kilka lat. Tymczasem na miejscu Ziemomysławice, Przemysł i Kazimierz, w końcu 1305 orientują się politycznie na swego stryja i ten pierwszy włącza się w walkę prowadzoną z czeskim starostą, w wyniku czego kasztelania kruszwicka, jak rzecz określił historyk, za którym śledzimy kruszwickie historyczne losy, została zdewastowana<sup>73</sup>.

Dochodzimy do finału sprawy – w 1306, gdy po śmierci Waclawa III Łokietek odzyskiwał region za regionem, bracia Leszka musieli ułożyć się ze stryjem. Ten, jak stwierdza Janusz Bieniak, 'postanowił nie iść wobec życzeń bratanków na żadne ustępstwa... przywracając nad Gopłem w pełni stan sprzed 1300 roku', choć osłodzić im miało sytuację powierzenie namiest-

<sup>68</sup> B. ŚLIWIŃSKI, *Ziemomysł Inowrocławski*, s. 135 nn., 117 nn.; P. ŻMUDZKI, *Studium podzielonego królestwa. Książę Leszek Czarny*, Warszawa 2000, s. 239.

<sup>69</sup> B. ŚLIWIŃSKI, *Leszek, książę inowrocławski (1274/1275-po 25 kwietnia 1339)*, Kraków 2010, s. 43; J. BIENIAK, *Przynależność administracyjno-polityczna kasztelanii nadgoplańskich w latach 1267-1327*, Zeszyty Naukowe UMK, Historia, 2, 1966, s. 69. Zob. też P. ŻMUDZKI, *Studium podzielonego królestwa*, s. 381.

<sup>70</sup> Tamże, s. 62. Inaczej J. BIENIAK, *Przynależność administracyjno-polityczna kasztelanii nadgoplańskich*, 73 n.

<sup>71</sup> Tamże, s. 67 n.

<sup>72</sup> B. ŚLIWIŃSKI, *Pomorze Wschodnie w okresie rządów księcia polskiego Władysława Łokietka w latach 1300-1309*, Gdańsk 2003, s. 58 n., 95.

<sup>73</sup> B. ŚLIWIŃSKI, *Leszek, książę inowrocławski*, s. 113; J. BIENIAK, *Wielkopolska, Kujawy*, s. 261 (spustoszenie kasztelanii kruszwickiej). Zob. też J. BIENIAK, *Przynależność administracyjno-polityczna kasztelanii nadgoplańskich*, s. 60-86; K. KARCEWSKI, W. SIERADZAN, *Postawy polityczne książąt kujawskich Ziemomysłowiców*, Ziemia Kujawska, 9, 1993, s. 36 nn.

nictwa na Pomorzu Gdańskim<sup>74</sup>. Interesująco, w planie naszych kruszwickich dywagacji, nieufundowanych przecie na pewniejszym materiale tzw. faktów historycznych, brzmią nawiązujące do tego posunięcia Łokietka słowa Błażeja Śliwińskiego: 'Odzyskanie dla swojej rodzinnej dzielnicy niewielkich i zupełnie w ogólnym rozrachunku nieważnych obszarów południowej części kasztelanii kruszwickiej i północnej części kasztelanii radziejowskiej przelożył ponad interes pomorski'<sup>75</sup>.

Zamątwie, czyli część północna kasztelanii kruszwickiej, wróciła do księstwa inowrocławskiego w 1311 roku, jakkolwiek utrzymujący się tam wcześniej kasztelan, jak stwierdzono, był urzędnikiem Ziemomysłowiców<sup>76</sup>. Niedługo później (1327/28), górnolotnie mówiąc, księstwo inowrocławskie znajdzie się pod władzą nadgoplańskiej wieży, znika dynasta-pretendent do korzystania z jej ideowo-dziejowych mocy, nad którym panuje już tylko Władysław Łokietek<sup>77</sup>.

Ten sumaryczny plan historii Kruszwicy i jej ziemi nie buduje erudycji naszego wykładu, lecz pomyślany jest jako instrument pomocny w operacji jakiegoś przybliżenia danych historiograficzno-ideowych do realiów rzeczywistości tzw. historycznej. Z tą myślą zamierzamy dorzucić do powyższego wywodu spostrzeżenia Andrzeja Marca, dotyczące ówczesnego utożsamiania Królestwa Polskiego, niedawno odnowionego przez przedstawiciela 'gnieźnieńskiej dynastii', z Wielkopolską.

Podzielamy pogląd Autora, że i Kraków, i Kujawy – niefortunnie byłoby powiedzieć, że nie należały do Królestwa (w ogóle) – ale czuły swą odrębność w stosunku do Królestwa (Wielko)Polskiego i nie miały ideowo-historycznej mocy sprawczej, by na swojej podstawie je znowu ufundować czy wskrzesić.<sup>78</sup> Akurat stanowisko przyjęte przez otoczenie księcia Przemysła Ziemomysłowica w kwestii rozpoznania polityczno-geograficznego położenia dwu wsi będących przedmiotem transakcji, staje się też argumentem przywołanym na potwierdzenie powyżej wyłuszczonego stwierdzenia. Klasztor byszewski, mianowicie,

kupił w grudniu 1300 roku od Mikołaja z Rzeczyca wieś Buszkowo i Dziedno, księżę czy jego kancelaria poświadczając ów akt stwierdziła w stosunku do Buszkowa, że leży *in dominio nostro*, w kasztelanii bydgoskiej. Natomiast co do Dziedna zauważono, że znajduje się ono *in regno Poloniae*, w kasztelanii nakielskiej<sup>79</sup>.

Dla kancelarii Przemysła kujawskiego – pisze A. Marzec – *granice Królestwa były oczywiste. Kujawy inowrocławskie nie były jego częścią. Podobna świadomość mogła istnieć na obszarze Kujaw brzeskich oraz w ziemiach łęczyckiej i sieradzkiej, czyli w domenach odebranych bezpośrednio Łokietkowi*<sup>80</sup>. Z takiej perspektywy spoglądając na 'kruszwickie' przekształcenia podania rodowego Piastów, przychodzi na myśl przypuszczenie, że kariera mysiej wieży nad Gopłem i zainstalowanie tam rodziny szczęśliwego oracza są, po prostu, *grosso modo* wyrazem przechwytywania dynastycznego dziedzictwa ideowego przez kujawską gałąź rodu. I właśnie świadomość, że Królestwo (Wielko)Polskie ze swym Gnieznem i swymi dynastami podważa innym prawa i zmniejsza możliwości występowania w jego imieniu oraz dynastycznego rodu, sprawiła, że postarano się o nowe Gniezno i nowych właścicieli tego ośrodka.

Czy pomysł Kruszwicy jako miejsca 'finału' złego Popiela narodził się w Inowrocławiu, z podtekstem dowartościowania księstwa i władców, którzy nie chcieli rezygnować z atutów swego pochodzenia i rodowego dziedzictwa, tego bezwzględnie nie możemy przesądzać. Może wyklął się na miejscu, nad Gopłem, w środowisku kapitulnym, jednak siostrzanym wobec włocławskiego i pozostającym pod wpływem książąt rządzących po sąsiedzku<sup>81</sup>. Dalszy rozwój kruszwickiego podania – co kłaść wypada na schyłek XIII i pierwsze dziesięciolecia XIV wieku – tak czy owak słu-

<sup>74</sup> J. BIENIAK, *Wielkopolska, Kujawy*, 268; B. ŚLIWIŃSKI, *Pomorze Wschodnie*, s. 255 gdzie dyskusja ze stwierdzeniem J. Bieniaka, zob. też s. 256 nn.

<sup>75</sup> B. ŚLIWIŃSKI, *Pomorze Wschodnie*, s. 255.

<sup>76</sup> D. KARCEWSKI, *Kruszwica w strukturze administracyjnej Kujaw (do końca XVIII wieku)*, *Slavia Antiqua*, 53, 2012, s. 52; bardziej zdecydowanie przedstawia ten proces B. ŚLIWIŃSKI, *Leszek, księżę inowrocławski*, s. 116; zob. też J. Karczevska, *Urzędnicy książąt kujawskich Leszka, Przemysła i Kazimierza Ziemomysłowiców*, *Ziemia Kujawska*, 12, 1997, s. 123-125; J. BIENIAK, *Przynależność administracyjno-polityczna kasztelanii nadgoplańskich*, s. 62.

<sup>77</sup> K. JASIŃSKI, *Rodowód Piastów małopolskich i kujawskich*, s. 146, przyp. 793; J. BIENIAK, *Kształtowanie się terytorium ziemi dobrzyńskiej w średniowieczu*, *Zapiski Historyczne*, 2, 1986.

<sup>78</sup> A. MARZEC, *Miedzy Przemysławem II a Władysławem Łokietkiem, czyli kilka uwag o Królestwie Polskim na przełomie XIII i XIV wieku*, *Roczniki Historyczne*, 78, 2012, s. 83-106.

<sup>79</sup> Zob. B. ŚLIWIŃSKI, *Leszek księżę inowrocławski*, s. 82; R. KOZŁOWSKI, dz. cyt., s. 199; K. JASIŃSKI, *Rodowód Piastów małopolskich i kujawskich*, s. 144-147.

<sup>80</sup> A. MARZEC, dz. cyt., s. 98. Poglądy krytyczne wobec potrzeby różnicowania partykularnie i uniwersalnie rozumianego *regnum Poloniae* w dobie Łokietka sumuje J. NIKODEM, *Krakowska koronacja Władysława Łokietka*, w: *Gnieźnieńskie koronacje królewskie i ich środkowoeuropejskie konteksty*, red. J. Dobosz i inni, Gniezno 2011, s. 273-284. Wolalbyśmy przyjęcie innej optyki badawczej. Trawestując nieco stwierdzenie J. BIENIAKA (*Polska elita polityczna XII wieku*, cz. 1: *Tło działalności*, w: *Spółczesność Polski średniowiecznej*, 2, 1982, s. 60) przypomnijmy, że początek XIII wieku przyniósł powstanie pierwszych w Polsce księstw całkowicie indywidualnych, wolnych od powiązań wielkorodzinnych i dziedziczonych na zasadzie zwykłej bliskości. Poszczególne księstwa – kontynuuje myśl cytowany badacz – stały się w pełni samodzielnymi podmiotami prawa. Dlatego też poza królestwem króla krakowskiego Łokietka leżały księstwa mazowieckie, o czym przypomniał w 1425 roku archidiacon płocki Stanisław Pawłowski, utrzymując, że Mazowsze i diecezja płocka leżą poza granicami Królestwa Polskiego. Zob. E. SUCHODOLSKA, *Dzieje polityczne Mazowsza (połowa XIII-połowa XIV wieku)*, w: *Dzieje Mazowsza do 1526 roku*, red. A. Gieysztor, H. Samsonowicz, Warszawa 1994, s. 208 nn.; P. WĘCOWSKI, *Mazowsze w Koronie. Propaganda i legitymizacja władzy Kazimierza Jagiellończyka na Mazowszu*, Kraków 2004, s. 35. Co do Krakowa, to miał być właśnie stolicą 'ogólnodostępną' dla dynastów Piastowskich, jednak *via facti* stał się 'tylko' księżęcą, zob. J. BANASZKIEWICZ, *Polskie dzieje bajeczne Mistrza Wincentego Kadłubka*, Wrocław 1998, 317 nn.

<sup>81</sup> Zob. J. MACIEJEWSKI, *Działalność kościelna Gerwarda z Ostrowa, biskupa włocławskiego w latach 1300-1323*, Bydgoszcz 1996, s. 70 n.

ży całej linii kujawskich książąt, kultywujących przecie nawet w swym imiennictwie pamięć o protoplastach dynastii, włączonych w Piastowskie *origines*<sup>82</sup>. Fakt, że 'wszystko zaczęło się w Kruszwicy' z pewnością nie przeszkadzał Leszkowi Czarnemu ani Łokietkowi<sup>83</sup>. Ten ostatni mógł z takim wsparciem ideowym śmiało podążać ku tytułowi królewskiemu, łatwiej omijając rafę Gniezna, gdy skłaniał się ku Krakowowi.

W każdym razie, widać dowodnie, że Kruszwicy książęta kujawscy trzymali się mocno, i ci co ją zyskali i ci, którzy uporczywie starali się ją odzyskać, czyli panowie Inowrocławia. Chodziło, oczywiście, o dobra terytorialne, ale i o coś jeszcze. O szacowny, prestiżotwórczy ośrodek władzy duchownej i świeckiej i – sądzimy – o ową wieżę, znaną w całych Kujawach i coraz szerzej w kraju, znaną wraz ze swymi fabułami. Tak nawiązalibyśmy do przenikliwego stwierdzenia B. Śliwińskiego, które przytoczyliśmy powyżej.

Przyjmujemy, że pochodzący z Kujaw Janko z Czarnkowa, i tamże też rozpoczynający swą karierę jako kanonik włocławski, znał wszystkie te wątki i włączył je w kadr Piastowskich początków przedstawionych w tzw. *Kronice Wielkopolskiej*<sup>84</sup>. Nie ma ani potrzeby, ani zresztą możliwości, aby w sposób pewny czy pełny zorientować się co do autorskiej inwencji, jaką w porządkowanie kruszwickich fabuł włożył ów intelektualista. Że była ona znaczna oraz, że żywiła się pomysłami już istniejącymi, to widać z oglądu wykładu, jaki w *Kronice* oświetla niezwykle i stare dzieje grodu nadgoplańskiego.

Z pewnością utrzymywać można, że Kruszwica była dla Janka z Czarnkowa niekwestionowanym miejscem tragicznego finału Popiela i że cieszył się już zły władca przydomkiem Chosiszczko/Choszczko, co daje przy okazji znać o zmianach zaszłych w łonie podania o Piaście. Niedawno wzniesiony zamek Kazimierzowski w nadgoplańskim grodzie przejął podanie w tym sensie, że – zgodnie ze zdaniem Janka – Popiel ginie *in castro Cruszoyciensi*, w wysokiej wieży<sup>85</sup>. Ta 'punktowa', zdecydowana lokalizacja zajścia doprowadza też do wyłączenia z narracji partii poświęconej ucieczce negatywnego bohatera, która wiodła przez

różne przeszkody naturalne. Czy dokonała się ta korekta opowieści podania wcześniej, czy ma w niej jakiś udział Janko, trudno dociec, w każdym razie u niego obrona osoby napadniętej przed myszami jest statyczna, to znaczy przeprowadzana jest na miejscu i mówi się tylko o podjętych środkach odstraszenia napastników – ogniem, żelazem czy kijami. Zgodnie z takim scenariuszem, Popiel ucieka wreszcie z rodziną na zamkową, bardzo wysoką wieżę.

Janko jest wszakże dziejopisem i musi znane wątki, jak wyżej zauważyliśmy, także zgrać z dłuższym wykładem ojczyściej historii oraz zbudować dla nich odpowiedni kontekst. Po pierwsze, trzeba więc wyraźnie już (jeśli tego jeszcze nie zrobiono) usadowić w dziejach Kruszwicę jako scenerię tak dramatycznych wypadków, które przecież znajdują bezpośrednie przedłużenie w sekwencji zdarzeń prowadzących do wyniesienia rodziny Piasta. Po drugie, należy przystosować podanie dynastyczne do kruszwickich, nie powiemy realiów, ale parametrów.

Zakładzinami dla obu tych zadań jest wprowadzone sposobem *deus ex machina* stwierdzenie autora, że syn Lestka, Popiel I Dobry, zachorował i zmarł w Kruszwicy. Wtedy tamże zjawili się liczni krewni dynasty i wybrali na króla osieroconego i młodego wiekiem Popiela II i, jak wynika z tekstu, koronowali go w nadgoplańskiej siedzibie<sup>86</sup>. Kruszwica – czytelnik ma prawo się tego domyślać – jawi się jako ważna miejscowość rezydencjonalna pogańskich władców kraju, co znajduje potwierdzenie w dalszym ciągu opowieści. Gdy tedy z tego świata ginie Popiel Zły, to ponownie w grodzie odbywa się wiec możnych, podczas którego ma dojść do wskazania nowego władcy. Ponieważ podanie dynastyczne, znane Gallowi, objęcie władzy po tyranie przesuwają na czas późniejszy, wiążąc rzecz z synem Piasta, Siemowitem, a śmierć Popiela nie ma bezpośredniego wpływu na ten bieg rzeczy, Janko (najpewniej on) musiał dokonać stosownych zmian w materii dynastycznego, 'starego' przekazu.

W stosunku do pierwowzoru, podwojeniu uległa wizyta dwu tajemniczych i wpływowych gości, którzy odwiedzili chatę Piasta i kierowali dziejącymi się wydarzeniami. Ta pierwsza, skrojona wedle modelu dostarczonego przez narrację Galla, traci teraz całkowicie na znaczeniu. Goście nie wpuszczeni na dwór Popiela (święci-męczennicy albo aniołowie w ludzkiej postaci – zaznaczono) znajdują hospicjum u Piasta – i tyle.<sup>87</sup> Najważniejsza i druga wizyta dopasowuje się do nowych faktów, że Kruszwica jest miejscem wiecowym, że Piast, a nie Siemowit, i od razu, a nie ze zwłoką, już w trakcie wiecowych obrad, podjętych po śmierci Popiela, zostaje powołany do władzy.

Nie wchodząc w szczegóły, 'cudowni goście' w taki sposób sprawili, że wiec wskazał ubogiego kmiecia jako następcę właśnie zagryzionego przez myszy tyra. Gdy zabrakło wiecującym miodu, oni miraculose go rozmnożyli, tak że całe towarzystwo mogło z niego

<sup>82</sup> Zob. K. JASIŃSKI, *Kielich płocki z pateną*, s. 295 n. Podobnie, 'królewskim' oczekiwaniom Piastów kujawskich sprzyjała *Genealogia płocka*, rzecz można, wedle starego wykładu Piastowskich *origines*, aczkolwiek miejsce bytowania Chościsza nie zostało wskazane. Por. W. DRELICHARZ, *'Genealogia płocka'. Źródła, funkcje i treści ideowe, w: Venerabiles, nobiles, honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej*, red. A. Radziwiński i inni, Toruń 1997, s. 451 n.

<sup>83</sup> Niewykluczone również, że 'mit kruszwicki' mógł rozkwitnąć, wspierany przez dwory królewskie Władysława i Kazimierza, co podniósł też Profesor Jacek Maciejewski.

<sup>84</sup> J. BIENIAK, *Jan (Janko) z Czarnkowa. Niedokończona kronika polska z XIV wieku*, *Studia Źródłoznawcze*, 47, 2009, s. 113.

<sup>85</sup> D. KURZAWA, *Zamek w Kruszwicy w świetle najnowszych badań (zarys problematyki)*, w: *Z dziejów pogranicza kujawsko-wielkopolskiego*, red. D. Karczewski, Strzelno 2007, s. 116 (*Niestety, zamek najczęściej kojarzony jest nie z dość potężnym założeniem obronnym, lecz z legendą o Mysiej Wieży, którą łączy się z zachowaną do dziś basztą Kazimierzowskiego zamku*).

<sup>86</sup> *Kronika Wielkopolska*, s. 12.

<sup>87</sup> Tamże, s. 13.

do woli skorzystać w domostwie hojnie częstującego napitkiem Piasta. Kruszwicki kmieć, zdaniem autora, niewysoki, silny i decorus aspectu (podobnie jak Wiślaw, pan na Wiślicy Kroniki Janka<sup>88</sup>) robi, z pomocą sił wyższych, karierę królewską w mieście rezydencjonalnym poprzedniego władcy – samo dawniejsze podanie dynastyczne przestaje być ważne, co przypieczętowało nazwanie Popiela Pompiliuszem Chosiszczkiem.

Nie przypadkowo zwróciliśmy uwagę na owo *iunctim*, z pozoru powierzchowne czy przypadkowe, które zbliża postać kruszwickiego Piasta i wiślickiego pana. W *Kronice* Janka z Czarnkowa wszakże wyrosła, obok kruszwickiej, druga wielka metropolia pogańskiej Polski – Wiślica. Jest ważnym miejscem dramatu rozgrywającego się w miłosnym trójkącie pomiędzy Helgundą, Walterem i Wiślawem<sup>89</sup>. Znowu zwalnając się z obowiązku bliższego wprowadzania w fabułę, zauważmy tylko rzecz, jak sądzimy, wielce istotną. I ten wiślicki, prowincjonalny w epoce Janka ośrodek, wynosi w dziejowej, mitologizowanej panoramie, do rangi wspaniałej rezydencji rozpowszechniona i prześwietna epicka narracja. Spolonizowane dzieje wielkiego herosa-rycerza, chodzi o Waltera czy Wdałego Walczera (Walthariusu Manu Fortis, z Akwitanii, u nas z Tyńca) ‘dostarczyły’ rodzimym sumptem adwersarza temu panu, czyli Wiślawowi, zaopatrując go w gród godny największych i korespondujący z jego postacią poprzez swą nazwę (Wislaus princeps Wislicie)<sup>90</sup>.

Janko z Czarnkowa podaje więc, że Wiślica w dawnych czasach była miastem wielce sławnym, otoczona wysokimi murami. Odnosi tę sławę do czasów pogańskich, o czym napomknęliśmy, doprecyzowując, że Wiślaw, jej pan, wywodzi się z rodu Popiela. Pamiątką po tym krwawym konflikcie dwu rycerzy o Helgundę i zarazem po owym okresie wielkiej wspaniałości Wiślicy, pozostaje tylko grób pięknej i niestałej w polskiej wersji przekazu kobiecie, który można podziwiać, dowiadujemy się od kronikarza, do dnia dzisiejszego na zamku wiślickim<sup>91</sup>. Oba nasze fabularne miasta łączą więc także to, iż pojawiają się na arenie dziejowej nagle, błyszczą swoimi wspaniałościami, i równie niespodziewanie, jak się pokazały, znikają prawie całkowicie<sup>92</sup>.

<sup>88</sup> *Kronika Wielkopolska*, s. 41: „Wislaus decorus”.

<sup>89</sup> Tamże, m. cyt.

<sup>90</sup> Zob. W. WOJTCOWICZ, *Waltharius*, w: *Przeszłość w kulturze Polski średniowiecznej*, cz. I, red. J. Banaszkiewicz, A. Dąbrówka, P. Węcowski, Warszawa 2018, s. 89-104.

<sup>91</sup> *Kronika Wielkopolska*, s. 45.

<sup>92</sup> Obie nasze metropolie są jakimiś bladymi odbiciami ‘tematu architektonicznego’, tak wspaniałe i chętnie realizowanego w zachodnioeuropejskich utworach *chansons de geste*, romansach rycerskich i eposach, zob. J. KOWALSKI, *Rymowane zamki. Tematy architektoniczne w literaturze francuskiej drugiej połowy XII wieku*, Warszawa 2001. W przypadku Wiślicy, jej pradawny z *Kroniki Wielkopolskiej* blask oświecił na tyle mocno wzmiankę o księciu „siedzącym na Wiśle” z żywotu św. Metodego, że K. POTKAŃSKI (*Kraków przed Piastami*, Kraków 1987, s. 36-43) wylansował ją na stolicę Wiślan, i z takimi założeniami zabrali się w zeszłym stuleciu do wiślickich wykopalisk

Dowiedzieliśmy się wprawdzie od autora *Kroniki Wielkopolskiej*, że Kruszwica ‘za Piasta’ była wśród miast Lechitów *maior et formosior*, ale nic o jej obecności we wcześniejszym okresie nie powiedziano, tak jak głucho o niej, aż do momentu, gdy pojawia się w wykładzie o walkach Władysława Hermana z synami, ufundowanym na przekazie Galla Anonima. O sztucznym tedy wsunięciu ‘wielkiej metropolii’ w polskie pradzieje świadczy też okoliczność, że zapomniano o niej już przy opisie ‘złotego’ panowania Bolesława Chrobrego i nie pojawia się to – jeszcze nie tak przecie dawno temu – ważne miasto Lechitów, a mogłoby jako stolica diecezji kujawskiej, wśród kilku innych, w których ów władca ustanowił biskupstwa<sup>93</sup>.

Z karierą Kruszwicy, poświęconą w powstałej w drugiej połowie XIV wieku *Kronice Wielkopolskiej*, musiał zmierzyć się Jan Długosz, tropiciel lechicko-polskich starożytności. I, oczywiście, wskazywane wyżej zagadki kruszwickiej wielkości i szybkiego jej zejścia ze sceny dziejowej, przynajmniej jako stolicy i metropolii, stanęły przed dziejopisem porządkującym ojczystą przeszłość z całą ostrością. Twórca *Annales* dał się *sub specie* Kruszwicy poznać jako utalentowany mitotwórca. Nie mógł, naturalnie, w swoim wykładzie, racjonalizującym i uściślającym bieg polskich dziejów, przyjąć w kwestii tego grodu rozwiązanie *Kroniki Wielkopolskiej* i zgodzić się na to, by uznać nadgoplański ośrodek za swego rodzaju meteor w naszej historii. Uznał więc w pierwszym ruchu, że nie może się Kruszwica pokazać ot tak sobie przy okazji śmierci Popiela I Dobrego i wiecu elekcyjnego, który tamże dał władzę po ojcu Popielowi II Złemu. Wedle badań Długosza tedy, początki świetności Kruszwicy, a w zasadzie jej początek w najwęższym tego słowa znaczeniu, wiąże się z fundatorską działalnością Popiela II, syna pogromcy rzymskiego imperium.

Uprzykrzyło mu się, słyszymy, rezydowanie w krakowskiej, podgórskiej stolicy, i zagustował on w równinach *in campestribus*, stąd porzucił *montana* – dotychczasową rezydencję w Krakowie i osiadł w starej stolicy Lechitów, w Gnieźnie. Wszakże, niemalże cesarsko-rzymski rozmach władzy Pompiliusza I sprawił, że wkrótce zechciał on zostawić potomności coś iście monumentalnego i zdecydował się na budowę nowej i wspaniałej siedziby nad Gopłem. *Luxta lacus et paludes*, czyli nad jeziorami i bagnami – jak, dokładniej rzecz biorąc, określa to miejsce Długosz, dając, przypuszczamy, z jednej strony wyraz przydatności okolicy do urzeczywistnienia scenariusza śmierci Popiela, z drugiej, budując pewną niechęć do tej, mokrej i bagiennej przeciw, lokalizacji. Fundator nazwał swój twór Kruszwicą i uznał za najważniejszą stolicę.

archeolodzy, zob. Z. WARTOŁOWSKA, *Wiślica – urbs famosissima in regno Lechitarum*, *Z Otchłani Wieków*, 3, 1968, s. 184-187; ‘żywność Wiślicy’, zob. G. LABUDA, *Źródła, sagi, legendy do najdawniejszych dziejów Polski*, Warszawa 1961, s. 290, przegląd stanowisk daje W. GLIŃSKI, *Wiślica plemienna czy wczesnopaniostwowa?*, w: *Civitates principales. Wybrane ośrodki władzy w Polsce wczesnośredniowiecznej*, red. T. Janiak, D. Stryniak, Gniezno 1998, s. 77-81.

<sup>93</sup> *Kronika Wielkopolska*, s. 17.

*Urbs nova*, uściśla Długosz, wypełniła się kupcami i kolonami (Piast jako kolon) i w owym czasie stała się *inter Poloniae urbes ... famosa et insignis*<sup>94</sup>. Tym lekko w stosunku do swego pierwowzoru zmienionym zwrotem, Długosz daje nam poznać, że uwagę autora *Kroniki Wielkopolskiej* o znaczeniu Kruszwicy wziął poważnie i nadrobił niedociągnięcie swego źródła, mianowicie, wytłumaczył ciekawym, jak doszło do powstania owej metropolii.

Ta zaczerpnięta z XIV-wiecznego zabytku charakterystyka czy wizytówka Kruszwicy pojawi się jeszcze w wykładzie dziejopisa przy okazji elekcyjnego zjazdu możnych, zwołanego po dramatycznej śmierci Popiela (Złego). Autor *Annales* powtórzył, że Kruszwica była wówczas miastem cieszącym się znaczną sławą (stąd tu wyznaczono wiec), a nawet na marginesie dorzucił jeszcze, iż była też i *prima*, czyli jako rezydencja przyćmiewałaby wszystkie inne w kraju<sup>95</sup>. Obie te wizytówki przejęte przez krakowskiego polihistora pod dyktando *Kroniki Wielkopolskiej*, obnażają fundamenty, na których wznoszono dawną wielkość nadgoplańskiego grodu i które pozwalały włączyć ów niepozorny ośrodek w pierwszorzędne dzieje Polski.

Choć Pompiliusz (Popiel I Dobry) dokonał tak spektakularnej fundacji, to nasz historyk i informator nie ma o nim dobrego zdania. Nie może się pochwalić żadnym wielkim czynem heroicznym lub wyróżniającym się, nie sprostął przodkom w dziele administrowania królestwem, punktuje słabości władcy Długosz, ani rozszerzania jego granic czy na niwie wojskowej. Metropolia kruszwicka, choć podobno taka okazała, nie jest więc tytułem do chwały Pompiliusza, bo zapewne kreśląc jego sylwetkę myślał już dziejopis o Pompiliuszowym synu imienniku, tyranie pożartym przez myszy. W każdym razie, to tutaj, w wysokiej wieży zamkowej, zgodnie z tenorem *Kroniki Wielkopolskiej*, kończy marnie swój żywot Popiel, jakkolwiek – wbrew swemu źródłu – Długosz każe tyranowi sporo napracować się (nawet bardziej niż uczynił to mistrz Wincenty) w beznadziejnym przecież dziele obrony przed myszami<sup>96</sup>. Gryzonie zaskoczyły stryjobójcę przy uczcie, gdy oddawał się przyjemnością stołu – dziejopis posłużył się, jak już wyjaśnialiśmy wcześniej, motywem ‘uczty rozrachunku’, nieobecny tak u Galla, jak u Kadłubka. Potem bardzo skomplikował i udratyzował zabiegi Popiela o zachowanie życia, łącząc w jednej narracji to, co w tej materii wyczytał u obu wymienionych właśnie kronikarzy, od siebie dorzucając sceny wytrwałej obrony władcy przez rycerzy i służących. Tak, że myszy zaczęły się nawet zwracać ze swą agresją przeciw nim.

Długosz najwyraźniej zagustował w tej czarnej historii, bowiemomalże nie sprawił, że Popiel uciekałby dwukrotnie na wieżę oblaną wodami. Gdy więc opowiedział już o nieudanych próbach zatrzymania gryzoni przez otoczenie władcy, a następnie ogniem,

to przy kolejnym zastosowanym remedium – wodnym, na marginesie zapisał, że umieszczono tyrana we wieży drewnianej, oblanej ze wszystkich stron wodą, honorując tym samym przekaz Gallowy. Druga wieża, ta *castrum Crusvicensis*, pokaże się za chwilę, i tam, po nieudanym eksperymencie z zabranie Popiela na statek, kończy się cała tragedia<sup>97</sup>. Pomimo tedy całkiem nowej aranżacji finału władcy-tyrana, jaki dał Długosz, Kruszwica i jej zamek z wieżą potwierdzają swą pozycję jako miejsce niezwykłej śmierci Popiela, i dzięki rozbudowie przez krakowskiego dziejopisa wątku świetności tego ośrodka, sam gród nad Gopłem wchodzi, obok Krakowa i Gniezna, do najbardziej szacownych epizodów ojczyściej przeszłości jako pogańska metropolia Popielidów, no i gniazdo Piastów.

Wielkość Kruszwicy była jednak (i musiała być) podszyta nie mniej tragicznym losem niż ten, przynależny jej właścicielowi i największemu bohaterowi. Najpierw została wylansowana fabularnie jako gród, w którym zakończył życie ostatni z Popielidów lub wygnany z królestwa niegościnnie władca Gniezna. Następnie, wskutek nacisku tego zdarzenia, pomyślano najpewniej o zadowoleniu nad Gopłem i Piastą, jakby zapominając o gnieźnieńskiej jego przynależności, ku czemu, jak się domyślaliśmy, sterowano w środowisku książąt kujawskich. Wreszcie, co po raz pierwszy możemy dostrzec w *Kronice Wielkopolskiej*, Piastowskie *origines* wytłumaczono w realiach kruszwickich, a rzecz usankcjonował Długosz.

Ale na tym koniec sukcesów tego grodu. Więcej ich być nie mogło, a dla tych, już osiągniętych, nie dawało się też utrzymać trwałego powodzenia. ‘Niefrasobliwy’ autor *Kroniki Wielkopolskiej* nie zatroszczył się o ‘zagospodarowanie’ dziejowego znaczenia metropolii-Kruszwicy w szerszym planie polskiej historii, porzucił definitywnie wątek jej wielkości i historycznej doniosłości, gdy przestał być mu potrzebny. Nie raziła go ponadto zaborcza historyczna rola Kruszwicy w stosunku do Gniezna, wobec którego to spłacił, jak można sadzić, dług, ustalając, że zostało ono założone przez Lecha zaraz, gdy tenże przerwał wędrówkę i uznał, iż znalazł właściwe ziemie do osiedlenia się. Jak miały się sprawy z Kruszwicą i Gniezmem w dobie Popielidów, to go nie interesowało.

Inaczej z Długoszem. Ten, po pierwsze, nie chciał i nie mógł ze względu na swą erudycję historyczną rezygnować z Gniezna jako kolebki Piastów. Po drugie, także tego rodzaju wiedza podpowiadała mu, że na taką Kruszwicę, na jakiej (narracyjne) zbudowanie pozwalał pewnik, stwierdzający, że zginął w niej Popiel, nie ma, po prostu, miejsca w przestrzeni polskich dziejów. Z tym pewnikiem nie podjął walki, co podkreśliliśmy, ale i tak, wobec powyższego, los nadgoplańskiej metropolii został przesądzony. Kiedy więc poinformował Długosz czytelnika, że w najważniejszej wtedy i słynnej Kruszwicy zwołano *generalem conventum* w celu wyboru władcy po tyranie, to zaraz otwo-

<sup>94</sup> DŁUGOSZ, *Annales*, lib. 1-2, s. 145.

<sup>95</sup> Tamże, s. 157.

<sup>96</sup> Tamże, s. 155 n.

<sup>97</sup> Tamże, s. 155 lekcja h-h i s. 156 w. 4.

rzył spory nawias, w którym zawarł swoiste memento dla nadgoplańskiej metropolii<sup>98</sup>.

Nadwyrężylibyśmy przekaz dziejopisa mówiąc, że uderza on w tony znane: przemijania największych nawet wielkości, które wspomnienie o sobie zawdzięczają tylko historykowi. Nie mamy do czynienia z nostalgiczno-moralizatorskim westchnieniem w rodzaju: gdzie te niegdysiejsze potęgi, gdzie sławna Troja, gdzie ten wspaniały Pergamon. Raczej przebija ze słów Długosza biblijna mądrość o złym mieście, pokaranym zniszczeniem. Co wszakże mówi ów człowiek pióra o wspaniałej Kruszwicy? W dobie wiecu elekcyjnego po śmierci Popiela była jako stolica władcy *prima et famosior* w kraju, a obecnie – ciągnie Długosz myśl dalej – i stwierdza: nic nie przetrwało z tej wielkości Kruszwicy poza wspomnieniem o nim. Ledwie zachowała swe imię jako osada i wąty ślad po dawnym bogactwie. I z trudem te pozostałości da się dziś dostrzec – nikt by nie uwierzył, że znajdowała się tutaj rezydencja królewska, a nawet, że zostało po niej pogorzelsko.

I teraz następuje kluczowy wywód Długosza uzasadniający zagładę potężnej Kruszwicy. Wszystko – pisze – unicestwiła szkaradna starość albo pożar, przewidziany najmądrzejszym postanowieniem najwyższego Boga. Kara, jaka spada na sławne miasto, znajduje oczywiste uzasadnienie. Straszna zbrodnia Popiela powoduje, że Kruszwica, dzieli los niemalże Sodomy i Gomory, po ludnym ośrodku pozostaje w wyniku gniewu Bożego pustkowiem. I do dziś tak jest, zdaje się mówić Długosz, choć tereny są urodzajne. *Palludes* (mokradła), *turpis vetustas* (postępująca z czasem degeneracja), *incendium* (pożar) – oto idee, którymi autor *Roczników* nacechował opowieść o świetnej, lecz ulotnej historii nadgoplańskiej metropolii. Trzeba oddać dziejopisowi, dość przeciw sztampowemu, przynajmniej na przestrzeni dziejów bajecznych, że znakomicie potrafił przy małym nakładzie środków wykreować kruszwicki *Untergang*<sup>99</sup>.

Nie ma w nim, zapewne, świadomych nawiązań do scen oświetlających zagładę pogańskich sanktuariów, ale klimat tych przedstawień i charakterystyka pogańskiej rzeczywistości odnajduje się w Długoszowym ujęciu zagłady Kruszwicy. A więc *palludes* – wilgotny, butwiejący świat bagien, obłany wodami jeziora. Pozostaje w rozkładzie, może na powierzchniowy rzut oka niewidocznym, ale po przyjrzeniu się, czytelnym. Jak w przypadku świątyni Świętowita, której purpurowe kurtyny, jakkolwiek okazałe, w istocie były zetlałe i przegniłe, tak, że wręcz – stwierdza Saxo Grammatyk opisując niszczenie arkońskiego sanktuarium przez Duńczyków-chrześcijan – nie można ich było dotknąć z obawy przed rozsypaniem się tychże<sup>100</sup>. Podobnie

rzecz miała się z potężnym kultowym słupem, który runął jak przegniły (quasi madidus et putrefactus) pod naciskiem ręki chłopca, który działał z polecenia św. Walaryka, choć wydawałoby się, że potrzeba do tego wielkiej siły gromady ludzi<sup>101</sup>.

Stare (jak *cultura veterum deorum*<sup>102</sup>), zardzewiałe (jak ostrze czczony w Wolinie włócznie Juliusza Cezara<sup>103</sup>) musi ustępować Nowemu – chrześcijańskiemu, stąd też Piast, opuszczając Kruszwicę, daje wolną drogę polskiej historii do wprowadzenia w kraju chrześcijaństwa, już w godnym tego wydarzenia Gnieźnie. Dawna metropolia musi natomiast zniknąć, by wymazać z przestrzeni społecznej miejsce zbrodni Popiela i nie obciążać 'brudną przeszłością' konta dziejowej nowej, rodzącej się pod auspicjami Najwyższego dynastii. Ginie tedy w odpowiedni sposób, na mocy wyroku Bożego – gwałtownie i bez śladu. Ogień trawi miasto, jak zdarzało się to pogańskim idiom, dosięgającym także przez błyskawicę z Nieba.

Zanim to wszakże nastąpiło – choć, *nota bene*, kiedy miało miejsce unicestwienie Kruszwicy, od Długosza się nie dowiadujemy – metropolia nadgoplańska jest, jak wiemy, świadkiem nadzwyczajnych wypadków, które promują miejscowego rolnika do władzy nad krajem. Trudno nam przesądzić, czy historyk w dość rozgadany opis owych zdarzeń, w opowiadaniu, w którym poddano retuszom i zmianom wersję Gallową początków Piastów i jej przeróbkę, dokonaną piórem wielkopolskiego intelektualisty, wyszedł obroną ręką z tego zadania. Wątek kariery rodu Piasta zdaje się być zagmatwany i utopiony w pewnym pustostoiwui, jakkolwiek całość taka służy potrzebom ideowym autora i jego czasów. Zaświadcza też bogata narracja o tym, że w sumie całkiem wiele wiemy o początkach nowej dynastii, jakby na miarę jej późniejszej dziejowej roli.

Dotykamy tylko problemu jako sprawy tu pobocznej, wskazując natomiast, że Długosz podniósł jeszcze z dwu do trzech uczt liczbę cudownych biesiad, w czasie których ich uczestnicy doświadczali obecności tajemniczych przybyszy, a w dwu przypadkach nadzwyczajnych możliwości tychże<sup>104</sup>. Pierwsza to ta, podczas której skromnym poczęstunkiem kruszwicki gospodarz przyjął odpędzonych od drzwi pałacu Popiela wędrowców. Wtedy nastąpiło rozmnożenie poczęstunku, co stworzyło możliwość Piastowi zaproszenia (za radą cudotwórców) na kolejną ucztę, postrzyżynową, samego księcia wraz z wieloma innymi

<sup>101</sup> Zob. *Vita Walarici abbatis Leuconensis*, wyd. B. Krusch, Script. rer. Merov., t. 4, Hannover 1902, s.168 n.

<sup>102</sup> Zob. *Versus de pontificibus et sanctis Eboracensis ecclesiae*, wyd. P. Godman, Oxford 1982, s. 84 (w. 1052-54): *Sed dum forte novos mores habitusque Fidei/ agnoscunt miseri, metuunt, ne funditus omnis/ iam caderet citius veterum cultura deorum*; zob. L. VON PADBERG, *Mission und Christianisierung. Formen und Folgen bei Angelsachsen und Franken im 7. und 8. Jahrhundert*, Stuttgart 1995, s. 149.

<sup>103</sup> Zob. S. ROSIK, *Conversio gentis Pomeranorum. Studium świadectwa o wydarzeniu (XIII wiek)*, Wrocław 2010, s. 245.

<sup>104</sup> DŁUGOSZ, *Annales*, s. 159 n., 161.

<sup>98</sup> Tamże, s. 157.

<sup>99</sup> Tamże, m. cyt.

<sup>100</sup> SAXO GRAMMATICUS, *Gesta Danorum*, wyd. J. Olrik, H. Raeder, Kopenhaga 1931, s. 472 (lib. 14, 39; 32); J. BANASZKIEWICZ, *Zabić Boga! Saxo Grammatyk o niszczeniu przez Duńczyków w 1168 roku rugijskich świątyni Arkony i Gardźca*, w: *Dawne elity. Słowo i gest*, red. J. Axer, J. Olko, Warszawa 2005, s. 63-84.

gośćmi. Ta trzecia ma miejsce później, w trakcie zjazdu elekcyjnego w Kruszwicy, gdy ponownie zjawiają się znani Piastowi mężowie i z ich nadzwyczajną pomocą napelnić on może do woli miodem kubki czy puchary uczestników wiecu, spragnionych tego, już brakującego, trunku. Droga Piasta do władzy stoi teraz otworem. Jak już tę władzę objął, to, o czym mówiliśmy, 'siedzibę królewską z Kruszwicy przeniósł do Gniezna, do jej miejsca pierwotnego i najstarszego'<sup>105</sup>.

Przekaz Długosza stanowi kulminację rozwijającego się od dłuższego czasu nurtu narracyjnego dotyczącego Kruszwicy. Marcin Kromer nie był już zainteresowany ani rozwijaniem jego wątków, ani też nie pociągała go nawet sama dramatyczna przeciwieństwo, dziejowa rola Kruszwicy. Owszem, odnotował, że po przeniesieniu się z Krakowa do Gniezna pobudował ją Popiel Senior, by w niej następnie osiąść, ale apokaliptyczna zagłada metropolii nie znalazła miejsca w jego wykładzie dziejów<sup>106</sup>. Po prostu, unikając sprzeczności, nad którą Długosz przeszedł do porządku dziennego, nie rozwodząc się poza tym o wspaniałościach owej metropolii, podał, że nie chciał pozostać w niej Piast ze względu zarówno na zbrodniczy czyn Popiela, jak jego straszną śmierć.

Wspomni potem o niej Kromer przy okazji bitwy stoczonej przez Władysława Hermana z synem, podobnie zresztą, jak to uczynił Długosz. Kruszwica, choć unicestwiał ją i Gall (właśnie w następstwie wspomnianego starcia), zachowuje jednak, jak widzimy, miejsce w polskich dziejach. Nawet u Długosza dochodzi do sytuacji, która jakby osłabia katastroficzny finał tej metropolii. Gdy ów dziejopis zagłębił się w świeższej historii, gdy zaczął opowiadać o wielkich dokonaniach władcy-pierwszego chrześcijanina, to zachaczył o Kruszwicę wspominając dziewięć katedr, które miał ufundować Mieszko I. Oprócz kruszwickiego, reszta kościołów katedralnych – stwierdza Długosz – zmieniła wyraźnie swój wygląd, gdyż – zburzone – zostały odbudowane w formach o wiele okazalszych od pierwotnych. Jedyne katedra kruszwicka zachowała wygląd Mieszkowej fundacji, na co wskazuje, zdaniem historyka, użyty jako budulec kamień oraz sposób budowania<sup>107</sup>. Potępiona metropolia w roli świadka historii – i to wypadków tak ważnych, bo dotyczących doby chrystianizacji kraju. Wszakże, zauważmy, pewne *odium antiquitatis*, surowych w swym wyrazie 'pradziejów', ciąży nad nadgoplańskim ośrodkiem.

Interesujące nas przekazy, średniowieczne trzeba powiedzieć, ufundowały specyficzny mit kruszwickiego grodu i to dzięki niemu żyła następnie przez stulecia i była wzbogacana ważna tradycja ojczyści dziejów.

<sup>105</sup> Tamże, s. 163: *regiam ex Cruswitia in Gneznam, originarium et vetustum suum locum, transtulit*.

<sup>106</sup> Por. MARTINI CROMERI *De origine*, s. 36; 40; o późniejszych ujęciach interesujących nas wątków zob. J. ORZEL, *Historia-tradycja-mit w pamięci kulturowej szlachty Rzeczypospolitej XVI-XVIII wieku*, Warszawa 2016, wg indeksu s. v. Popiel.

<sup>107</sup> DŁUGOSZ, *Annales*, s. 181. Zob. P. WĘCOWSKI, *Początki Polski w pamięci historycznej późnego średniowiecza*, Kraków 2014, s. 289-292.

To temat na nowy i osobny rozdział. My zwracamy tylko uwagę na rzecz istotną, wyjątkową w przestrzeni naszej kultury i historii. Średniowieczny mit Kruszwicy przeradza się w perspektywie ojczyści dziejów w wykładnię i symbol grzechu pierworodnego władzy zwierzchniej. Zuniwersalizowana historia Popiela ucieleśnia rację wspólnoty, społeczności, której zagraża niegodny władca czy tyran.

Czesław Miłosz spojrział na złego władcę po kruszwicu: ulokował jego *częstokół, dworzyszczę i wieżę Płetwami nocnych bogów zbudowaną nad jeziorem, pan tych włości władał nad moczarem*<sup>108</sup>. Ponieważ Popiel otwiera poczet władców, a ci mają (z natury rzeczy) na sumieniu zbrodnie, to te jego – sugeruje Poeta – nie są tak wielkie, jak nasze. *Myszy zjadły Popiela. Koronę z diamentem Dostał później*. Wywyższenie pra-władcy, trzeba ponownie dodać, złego, jak każdy z nich musi być, następuje z czasem, wraz z trwaniem wspólnoty, której był panem. Jednak temu 'królikowi', który miał w skarbcu trzy monety Gotów, a ścierał się z rywalami o bobrowe skórki czy czółna drążone w pniu lipy, specjalną i niezbywalną pozycję zapewnili też Galileusz, Newton i Einstein. Dzięki nim w naszym kosmosie, nie tylko dziejowym, będzie trwał i *długie wieki Na swoim tronie nożem wygładzał sulicę*. Zło władzy, przecież konieczne, czy od niej nieodłączne, w polskim porządku uosabia i uwiecznia na zawsze *król Popiel* (chtoniczny) władca moczarów, zaprzyjaźniony z nocnymi bogami.

W perspektywie ideowej, jaką roztacza wiersz Miłosza, świetnie odnajduje się wypowiedź innego Wieszcza. Teraz nie Popiel, ale *generał Jaruzelski siedzi w Mysiej Wieży, I słucha – zegar zgrzyta i zaraz uderzy*. Mysia Wieża kontroluje czas polskiej historii, *rew sphywa strumykami ze spróchniałej ściany*, gdy pojawia się władca-zbrodniarz. Wieża przyciąga go i wymierza karę: *Krew kapie na polskie sztandary Na koronę Popiela i na okulary Już świta Nad Kruszwicą mgły poranne wstają A tam w drzwiach jeszcze mysie zęby się ruszają*<sup>109</sup>.

## The place of Kruszwica in the medieval cultural and historic tradition – from *Cruswicz* to a pagan metropolis.

There is a historic tradition associated with Kruszwica which we can confidently recognise as one of the oldest in Poland. Over the centuries, the tradition has enriched and modelled its various threads and remains vibrant to this day. Specifically, in the second half of the 13th century, the fort on Gopło Lake was presumed

<sup>108</sup> Cz. MIŁOŚZ, *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada*, Kraków 1980, wiersz: *Król Popiel*, s. 11.

<sup>109</sup> J. RYMKIEWICZ, *Koniec lata w zdziczałym ogrodzie*, Warszawa 2015, wiersz: *Pogrzeb generała Jaruzelskiego*, s. 7.

to be the place where the evil ruler of Gniezno Popiel saw his death, as Gallus Anonymus reported in his *Chronicles* at the beginning of the 12th century.

Gallus, using the already existing narrative about the beginnings of the career of the Piast house, merely reported that the sad end of Popiel, banished from the castle in Gniezno, came to be somewhere in a wooden tower located on an island, where the evil ruler was desperately trying to seek refuge from the hordes of mice attacking him, but to no avail. This island was found on the waters of Gopło Lake, while the first to write about the tragic and unusual death of Popiel around the year 1285 (in the light of the records we currently possess) *in insula crusviciensi* was the author of the *Chronica Polonorum* (*Kronika polsko-śląska*), Cistercian monk Engelbert. A tower also appears; as Piotr of Byczyna claims in his *Chronica principum Poloniae*, the mice hunted down the tyrant in the wooden tower on the island in Kruszwica.

At that exact time, namely during the second half of the 14th century, the creator of the *Wielkopolska Chronicle* (*Chronica Poloniae maioris*) indicates the very tall tower of the Kruszwica Castle built by Casimir the Great as the venue of the outrageous event. Kruszwica must have associated its name with the important event in the Piast myth so strongly that the author of the *Wielkopolska Chronicle* was brave enough to move Piast and Rzepka from the castle in Gniezno to the shores of Gopło Lake, and it was here that he anchored the story of the rise to prominence of the hospitable ploughman's family, as told by Gallus Anonymus.

The Kruszwica tower will later be associated with new plots (such as the one about the evil Prince of Kujawy Mieszko Chościszko) and would become a living cultural symbol of the entire region. The fact that Kruszwica had deprived Gniezno of the honour of being the settlement where the Piast dynasty was born and was seen as a new historic and ideological concept, seems to have served as an effort to boost the status of princes representing the Kujawy line in their rivalry with the rulers of Wielkopolska and Gniezno.